ROK V. SIERPIEŃ 1931 NUMER VIII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✣ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ✣ SIERPIEŃ ✣ 1931

ROK V. SIERPIEŃ 1931 NUMER VIII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Pamięci Żony, wiernej towarzyszki i współpracowniczki przedwcześnie życiu wydartej

poświęcam.

Dzieci i dorośli.

„Młodzi mają różne własne sprawy, własne zmartwienia, własne łzy i uśmiechy, własne młode poglądy i młodą poezję... Często ukrywają przed dorosłymi, bo się wstydzą, nie ufają, bo boją się, by się z nich nie śmieli. Lubią słuchać, kiedy dorośli rozmawiają ze sobą — i bardzo „chcą wiedzieć, chcą poznać prawidła życia".

Janusz Korczak („Prawidła życia").

I.

PSYCHOLOGICZNE PODŁOŻE ZAGADNIENIA.

Zagadnienie ustosunkowania się dzieci do rodziców, młodych do dorosłych, jest jednem z najważniejszych, ciągle aktualnych zagadnień ogólnoludzkich. Zajmując od chwili pierwszego brzasku kultury umysł człowieka, znajduje swój wyraz w religji, filozofji, poezji i sztuce, różnie rozwiązywane, w zależności od poglądów epoki i układu społecznego. Teraźniejszość siłą faktu wysuwa to zagadnienie znowu na pierwszy plan życia ludzkiego. Wielka wojna i rewolucje powojenne oraz głębokie przemiany we wszystkich dziedzinach życia współczesnego spowodowały także gruntowną zmianę w dotychczasowym wzajemnym stosunku dzieci i dorosłych. Rodzice

i wychowawcy dzisiejsi — to pokolenie, wychowane i wyrosłe w epoce przedwojennej, zasadniczo różnej od obecnej; młodzież — to pokolenie, urodzone na krótko przed i podczas Wojny Światowej, wychowujące się w dziwnych latach przełomu i niepokoju życia powojennego. Nie dziw, że między obu temi generacjami zaistniały nieporozumienia znacznie głębsze, aniżeli bywały zwykle między niemi w innych czasach. Do pogłębienia tych nieporozumień przyczynia się także przyspieszone tempo życia; zagadnienia, jak dzisiejsze, bywały i dawniej, ale dojrzewały powoli i dochodziły stopniowo tylko do rozwiązania; dzisiaj szybko powstają, szybko nabierają aktualności i zaostrzają się, domagając się jaknajrychlejszego rozpatrzenia.

Rozwijająca się w ostatnich dziesiątkach lat psychologja dziecka i młodzieży zajęła się tem ważnem zagadnieniem współczesności, szukając źródeł odwiecznego zjawiska w mało znanych dotychczas głębinach duszy ludzkiej. Pedagogika, obejmująca dzisiaj coraz szersze kręgi życia ludzkiego swym wpływem, uznała kwestję stosunku dzieci do dorosłych za centralny problem wychowawczy i opierając się na wynikach badań psychologicznych, przystępuje do praktycznego rozwiązania go. Także uwaga szerszych warstw społecznych zwraca się coraz wyraźniej w kierunku tego zagadnienia, czego dowodzą choćby liczne dzieła literatury pięknej we wszystkich krajach kulturalnych, omawiające je z różnych punktów widzenia.

Warto więc rozważyć ze stanowiska pedagogicznego zasadnicze cechy stosunku dzieci do dorosłych oraz możliwości jakie się dziś nadarzają dla pomyślnego ułożenia go i unormowania.

Rozważmy przedewszystkiem faktyczny stosunek dzieci do dorosłych w poszczególnych fazach rozwojowych od urodzenia do wieku dojrzewania, t. j. okresu, w którym stosunek ten przybiera najczęściej formę konfliktu generacyj.

1. Wiek niemowlęcy: Rodzi się to niedołężne, zupełnie zdane na pomoc dorosłych. Nad kołyską pochyla się szczęśliwa twarz matki, uśmiechnięta twarz ojca, dobrotliwa twarz babki, a potem i inne jasne i ciemne, dobre i obojętne, uśmiechnięte i gniewne twarze dorosłych. Oczy dziecka patrzą na nie, uczą się je poznawać, odróżniać, czytać w nich, rozumieć. Jedne stają się miłe, kochane, inne wzbudzają lęk i niechęć. Czemże jest ta mała istota dla dorosłych? Najbliżsi, zwłaszcza matka, otoczą ją opieką i miłością. Sama osobowość dziecka jest jeszcze utajona, nieukształtowana, jakgdyby owita w mgłę, przez którą dają się zauważyć zaledwie kontury przyszłej jego osobo-

wości, dostrzegalne jednak tylko matce, złączonej z niem naprawdę krwią i duszą. „Miłujący wzrok matki — jak pisze Zienkowski[1]) — widzi w swem dziecku to, czego nie widzą inni ludzie..." Dla tych innych dorosłych jest niemowlę wielkim znakiem zapytania. Prócz uczucia tkliwości, nie mamy doń żadnego stosunku.

2. Wiek wczesnego dzieciństwa. Pierwsze objawy samodzielności, pierwsze początki wyzwalania się od pomocy dorosłych. Ruchliwość dziecka nie zawsze rozumiana przez dorosłych, przynosi pierwsze konflikty z tym obcym dziecku światem, w którym co drugi wyraz brzmi: nie wolno. Jak pięknie świeci ta kryształowa waza na środku stołu, okrytego piękną kapą! Dziecko sięga po wazę — daleko. Ciągnie obrus, waza się zbliża, jeszcze troszeczkę — już waza leży w kawałkach na podłodze! Jak pięknie lśnią te kawałki szkła! A oto reakcja dorosłych: gniewne słowa, krzyk, nie wolno, a może i parę klapsów! Ci dorośli mogą wszystko z dzieckiem zrobić — dziecko poczyna odczuwać ograniczenia, płynące od nich, jako przykrość. Wobec świata dorosłych powstaje w umyśle dziecka dominujące w tym okresie pytanie „dlaczego"? Pięknie opisuje Korczak w swych książkach, zwłaszcza w książce „Prawidła życia" owo „Dlaczego"? w duszy dziecka, stojącego wobec trudnych do zrozumienia zjawisk świata dorosłych. „Niełatwo zrozumieć odrazu i wiedzieć, jak sobie z tem wszystkiem poradzić. Tylu ludzi trzeba poznać, żeby nie mieć przykrości... Tak często słyszy się: Nie można, nie wolno, nie rusz, nie rób, nie tak, nie teraz — albo: Idź, weź, baw się, jedz, śpij. Jednemu łatwo słuchać, drugiemu trudno. Mówią dorośli: Nie słucha, niegrzeczny, łobuz. Przychodzą myśli oporne. Mówią uparty, psotnik, krnąbrny, szkodnik."

Nietylko rodzice. I babcia i ciocia i wujek i starszy brat czy siostra i służąca w domu — każdy ma coś do powiedzenia, coś do rozkazania lub zakazania, do pochwały lub nagany. A poza domem też: i konduktor w tramwaju i dozorca w ogrodzie i każdy pan na ulicy. Jednych dorosłych się lubi, innych się nie lubi. Z jednym chętnie się mówi, z innym nie. Nie z każdym jest się grzecznym. Opowiada Korczak: „Przechodząc przed jednym domkiem, gdzie na podwórzu bawił się chłopczyk, pozdrowiłem go: Dzień dobry. Dlaczego nie odpowiadasz — gniewnie zapytała matka. Ja jego nie znam wcale — odpowiada niechętnie chłopczyk." Oto budzi się wola dziecka, nieznana dotąd dorosłym. Młoda wola dziecka poczyna się buntować przeciw woli

[1]) W. W. Zienkowski: Psychologja dziecięctwa, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. 1929.

dorosłych, narzucającej mu formy życia. Jest to pierwszy poważniejszy *bunt*. Już tutaj, we wczesnem dzieciństwie należy *szukać źródła późniejszych*, tak licznych nieporozumień, konfliktów i wykroczeń młodzieży w stosunku do dorosłych. Dorośli narzucają dziecku swym autorytetem cały szereg nakazów i zakazów. Dziecko, ograniczone w swojej woli, ulega tym rozkazom i zakazom mniej lub więcej opornie, przyjmując je jako *przymus* i ukrywając początkowo nieświadomie, potem świadomie swoje własne myśli, pragnienia i popędy. To ukrywanie musi w konsekwencji doprowadzić oczywiście *do obłudy w stosunku do dorosłych*. Łudząc zewnętrznem posłuszeństwem, czyli broniąc się przed naciskiem, stwarza dziecko między sobą a dorosłymi *parawan*, poza którym starannie ukrywa swoje życie wewnętrzne.

Odtąd coraz częściej napotyka dziecko na ograniczenia swej swobody, coraz silniej występuje mniej lub więcej autorytatywne stanowisko dorosłych. Ze szczególną wyrazistością odczuje to dziecko z chwilą wejścia w nowy dlań świat — *w mury szkolne*.

3. *Wiek szkolny* przypada na fazę intenzywnego rozwoju intelektu. Stąd zainteresowanie dla wiadomości i chętne poddanie się autorytetowi szkoły i nauczyciela. Możemy zaobserwować, jak dziecko w domu niechętnie poddające się woli rodziców, w szkole zupełnie ulega woli nauczyciela tak, że co „pan" lub „*pani*" powiedzą, jest dla niego świętością. Ale już po 2—3 latach szkoły zaczyna się znów zmieniać ten stosunek. Około 9—10 roku życia przychodzi t. zw. epoka przyrostu sił, t. j. *epoka silnego rozwoju fizycznego*, wpływającego na potrzebę ruchu, zabawy, wyładowania energji. Głośne stąpanie, rzucanie drzwiami, ślizganie się na korytarzach, zabawa w piłkę nożną w najnieodpowiedniejszych miejscach, wdrapywanie się na drzewa, rzucanie kamieniami itp. — oto niektóre objawy tej ruchliwości. Na dorosłych, zabraniających takich zabaw, patrzą chłopcy w okresie tym pogardliwie, oceniając ich prawie wyłącznie ze stanowiska zręczności, wytrwałości i siły fizycznej. Znacznie wzmacnia się *poczucie własnej wartości*, a z niem przychodzi też potrzeba niezależności i pragnienie dorównania dorosłym, zwłaszcza tym, którzy stają się ideałem siły, zręczności i tym podobnych zalet fizycznych. Nazwiska sportowców, „królów" włamywaczy, detektywów, bokserów, siłaczy i t. p. wywołują u chłopców tego wieku wybitne zainteresowanie. Z czasem występują zainteresowania dla innych postaci, np. bohaterów historycznych, wynalazców, podróżników, lotników, badaczy — *wiek bohaterski*. Wobec tych postaci bledną inni dorośli, jak rodzice

i nauczyciele, którzy reprezentują chłopcu codzienność i przyziemność, w odróżnieniu od owego świata bohaterstwa i wielkości, który sobie wytwarza we fantazji i do którego tęskni. Mierzony taką miarą świat codzienny wydaje się bardzo niedoskonałym i marnym. Rozpoczyna się rozumowa krytyka świata dorosłych i zjawisk codzienności.

Także u dziewcząt zaobserwować można w tym wieku taką fazę przyrostu sił, odznaczającą się potrzebą wyładowania energji. Tu jednak nie przybiera ona tak dzikich i wybuchowych form, jak u chłopców. I u nich występuje w tym wieku skłonność do szukania ideałów, któremi mierzą swe otoczenie. I tu występuje też początek krytyki dorosłych, krytyki ostrej i ścisłej, a bardziej jeszcze drobiazgowej, niż u chłopców. I chociaż dziewczęta łatwiej ulegają autorytetowi dorosłych, gdyż działa na nie w tym kierunku cała atmosfera rodzinna, zaznaczająca się zwykle pewną ustępliwością, a nawet uległością matki wobec ojca, żeńskich członków rodziny wobec męskich, to jednak i u nich daje się zauważyć w tej fazie rozwojowej pęd do niezależności i swobody.

A co wiedzą dzieci w tym wieku o dorosłych? Wrodzoną sobie bystrością obserwacji zyskują różne wiadomości o swoich rodzicach, domownikach, krewnych, nauczycielach, znajomych, nie znają jednak całej ich osobowości, nie starają się też wcale w nią wniknąć, by ją poznać i zrozumieć. Dzieci obcują z dorosłymi, zażywają ich opieki, proszą ich o to lub tamto, słuchają ich rozkazów lub opierają się im — ale nie wiele wiedzą o tem, kto to właściwie ci dorośli i jakimi są. Nie zastanawiają się wcale nad tem, albo bardzo niewiele i tylko przelotnie. (Oczywiście, o ile to nie są stosunki anormalne — sieroty, dzieci pozbawione opieki domowej, na łasce obcych i t. p.). Swoją przynależność domową, swoje życie szkolne, kierującą rolę rodziców i innych dorosłych uważają za objaw naturalny, chętnie poddają się ich woli, o ile nie ogranicza zbytnio ich własnej, żywią dla nich uczucie uszanowania, a często i miłości, ugruntowane pogłębiającą się w tym okresie świadomością, że zawdzięczają im swój byt i że mogą u nich znaleźć pomoc i opiekę w każdej potrzebie. W rodzinie czuje się dziecko najlepiej, rodzice są mu wszystkiem. Obserwując trafnie liczne szczegóły życia w domu i poza domem, nie ma jeszcze poglądu na jego całość. Dopiero w epoce dojrzewania poczyna dziecko dokładniej przyglądać się dorosłym, stara się ich zrozumieć i do nich zbliżyć. Ono samo zaczyna się przecież stawać dorosłym.

4. Wiek dojrzewania i przełomu duchowego jest właściwą epoką konfliktów między młodymi a dorosłymi. Stanowi on dla rodziców, nauczycieli i wychowawców, jakoteż dla

wszystkich innych dorosłych, mających do czynienia z młodzieżą, okres bardzo trudny. Matki skarżą się zwykle wtedy, że tracą wszelką władzę i wpływ na dzieci; ojcowie zajęci całymi dniami w zawodzie, słyszą za każdym powrotem do domu o nowych wybrykach i grzechach swych synów i córek; kary się mnożą, a są zupełnie bezskuteczne, w szkole też nie jest najlepiej — słowem: zmartwienia i niezadowolenie, odbijające się naturalnie także na samych „winowajcach", na dzieciach, które wcale nie czują się tak winnemi, za jakie się je uważa i są przeświadczone o niesprawiedliwości, z jaką się świat dorosłych z niemi obchodzi.

Spróbujmy zrozumieć psychologiczną przyczynę owej widocznej każdemu zmiany w ustosunkowaniu się młodocianego do rodziców i do innych w tej epoce.

Wiek przełomowy jest okresem stawania się sobą, czyli osobowością. Uwydatnianie własnej osobowości objawia się nazewnątrz początkowo w drobnostkach, znamionujących już jednak dla wprawnego oka wychowawcy rozwój woli młodocianego, a temsamem tworzenie się tego, co nazywamy indywidualnością. Tak n. p. odczuwa chłopak potrzebę swojego, prawdziwie swojego kąta, choćby malutkiej komórki „gdzie nikt do niego nie przyjdze, gdzie nie będzie obcych, wrogich mu mebli, gdzie będzie wolno mu robić, co zechce..." (I. Krzywicki „Pierwsza Krew"). Odczuwa potrzebę swoich pieniędzy, z którychby nikomu nie zdawał rachunku i jeśli nie dostaje tych pieniędzy od rodziców, szuka sposobności zarobku albo nawet — kradzieży. (Kradzieże większych i mniejszych kwot z kasy ojca lub matki nie są wcale rzadkością nawet w zamożnych domach.) Odczuwa potrzebę spaceru, zabawy, rozrywek i t. p. w gronie swoich towarzyszy, których sam sobie dobiera i t. d. Zaczyna się zarazem zastanawiać nad światem i jego zjawiskami i dochodzi do własnych wniosków i poglądów. Widzi, że pewne jego myśli inne są od myśli otoczenia, zwłaszcza rodziców. Ma żywe zainteresowanie dla spraw, które dorośli niechętnie poruszają w jego obecności, szczególnie dla spraw związanych z erotyką i seksualnością. Pod wpływem zmian cielesnych i duchowych występuje w młodocianym ogólny niepokój i dręcząca niepewność a zarazem dążenie do ukrycia tego stanu duchowego przed innymi, by nie narazić się na zawstydzenie. Obawa przed wstydem, wrażliwość na opinję, poczucie własnej małowartościowości, ale równocześnie jako jego przeciwwaga dążenie do samoistności i samodzielności dochodzą do najwyższego stopnia napięcia [2]).

---

[2]) Edward Spranger: Psychologie des Jugendalters, Lipsk 1925.

Taki stan duchowy młodocianego musi oczywiście zmienić zasadniczo jego stosunek do rodziców i innych dorosłych. Patrząc trzeźwiej na życie, zaczyna też krytyczniej spoglądać na dorosłych. Widzi teraz dokładniej pracę ojca i jego stanowisko zawodowe, ocenia jego wiedzę, inteligencję, umysłowość, spostrzega jego zalety i jego wady; porównywa swoich rodziców z innymi, swój dom i stosunki z cudzemi; poznaje wiele obcych osób, rówieśników i starszych. Horyzont jego rozszerza się, wychodzi poza rodzinę i dom. Równie ważnym terenem jest mu teraz szkoła, jeszcze ważniejszym zaś staje się grono rówieśników, w którem lepiej i łatwiej zadowolnić może swoją dążność do znaczenia i władzy, w którem nie potrzebuje obawiać się zawstydzenia jak w świecie dorosłych, w którym znajduje oparcie w przyjacielu-powierniku i zażywa pełnej swobody. To oddala go naturalnie od tej grupy społecznej, w której żył dotychczas: od rodziny. Rodzice stają się młodocianemu, zwłaszcza chłopcu, coraz bardziej obcy, dalecy. Należą do innego świata. Zależnie od atmosfery rodzinnej, owo oddalanie się od rodziców i domu odbywa się w łagodniejszej lub ostrzejszej formie; odbyć się jednak musi, jako naturalny objaw tego wieku. Tu jesteśmy właśnie u źródła owej zmiany w stosunku młodych do dorosłych we wieku przełomowym. Jest to przezwyciężanie dziecięctwa przez odrywanie się od gniazda dzieciństwa celem uzyskania samodzielnego bytu, jako samodzielna jednostka, wkraczająca zwolna w społeczeństwo dorosłych.

Młody człowiek uświadamia sobie swoje Ja. „Przeżycie swego Ja, — jak powiada Delius, jeden z psychologów niemieckich, — jest jakby powtórnem narodzeniem. Urywa się duchowa pępowina. Nie odżywiamy się już więcej w ciemnem uśpieniu krwią matczynego organizmu otoczenia. Krew musi odtąd samodzielnie w nas krążyć. Powstaje samodzielna czynność serca“. A inny, Hoffmann[3]), znany pedagog pisze: „...To co się czuje dla matki lub dla ojca, jest uczuciem kompletnem: zawiera się w niem instynkt i całkowita zależność myślowa, poczucie najwyższej powagi i przewagi nad sobą, potrzeba bliskości cielesnej, świadomość zupełnej zależności, interesowność, ucieczka przed niebezpieczeństwem, niezachwiane prawo posiadania i pewność wzajemności... Im dłużej miłość dla rodziców trwa w sercu dziecka, tem większego nakładu sił wymaga, tem trudniejsza się staje do przezwyciężenia, a przezwyciężenie

[3]) Walter Hoffmann: „Die Reifezeit“, Lipsk 1922.

musi nastąpić pod groźbą wiecznego dziecięctwa... Z okrutną zaciekłością dziecko niszczy lub przynajmniej umniejsza dawne potężne uczucie, przeznacza mu najkonieczniejszy tylko zakres, wychodzi z tej monomanji, która okazałaby się za wyłączną, za przytłaczającą dla dorosłego człowieka. I wtedy następuje okres buntu, walki, przezwyciężenia i pomniejszania dawnej straszliwej miłości..." Dziecko przechodzi chwilowo do niechęci, a nawet do nienawiści wobec rodziców i domu, pomniejsza w sobie znaczenie rodziców, przedtem wyolbrzymiane, ściąga ich z wyżyn pierwotnej miłości w codzienność. Oto sposób duchowego odrywania się, wyzwalania od przewagi rodziców, którą najpierw trzeba osłabić, zrzucić, by rozpocząć byt samodzielny we własnem słońcu.

A jednak, rzecz dziwna: przy tem całem dążeniu do samodzielnego istnienia, charakteryzującem postępowanie młodej jednostki, występuje u niej w tym okresie jako druga cecha charakterystyczna — pragnienie oparcia się o kogoś, ktoby ją rozumiał, ktoby uspokajał, ktoby wyjaśniał wątpliwości i pomagał radą. Dzienniki i pamiętniki chłopców i dziewcząt pełne są na każdej stronie owych wyrazów tęsknoty za przyjacielem czy przyjaciółką, jako powiernikiem i doradcą. Jest to cenna wskazówka, którą daje nam przyroda, wskazówka jaką drogę należałoby wybrać w postępowaniu wobec młodocianego, by ułatwić mu przebycie tego naturalnego okresu wrastania w społeczeństwo dorosłych przy jaknajmniejszych wstrząśnieniach wewnętrznych i możliwie bez konfliktów na zewnątrz. Drogą tą więc byłaby pomoc, udzielana przez dorosłych, oparta na zrozumieniu duchowego stanu młodzieńca czy dziewczyny, na miłości i na wzajemnem, wynikającem z tego stosunku, zaufaniu.

W rzadkich jednak tylko wypadkach w ten sposób kształtuje się stosunek dorosłych do młodych. Dorośli bowiem zwyczajnie nie rozumieją, albo nie chcą rozumieć tego co się w młodych i z młodymi dzieje. Mniej wiedzą w tym okresie rodzice o swych dzieciach niż w jakimkolwiek innym. Wydaje się, jakoby dziecko prowadziło teraz jakieś podwójne życie: jedno, w które rodzice mają wgląd, owo codzienne, łatwe do ujęcia i zrozumienia i drugie, głębsze, skrywane przed oczyma rodziców i innych dorosłych, nieznane im więc, a częstokroć nawet nieprzeczuwane. Kiedy zaś przy sposobności jakiegoś wydarzenia wydostanie się coś z tego życia na światło dzienne, stają zdumieni i nie mogą wierzyć, by „ich" dziecko mogło „coś takiego" uczynić... Ma to miejsce szczególnie w dziedzinie płciowości. Niejednokrotnie spotykamy się z tego rodzaju faktami, że rodzice pojęcia

nie mają o tem, że dzieci ich, uświadomione płciowo z nieodpowiednich źródeł, dopuszczają się wykroczeń płciowych, a stawieni przed fakty, nie chcą w nie wierzyć...[4]) Jest to tem dziwniejsze, że rodzice także przecież byli kiedyś młodymi i także mieli swoje życie wewnętrzne, ukrywane przed dorosłymi. Psychoanaliza tłumaczy to zapominanie chęcią zapomnienia czyli skreślenia ze swego życia epok przykrych, błędów, zboczeń od normalnej drogi, chęcią stłumienia nieprzyjemnych wspomnień, które przeszkadzają w realizowaniu dążności do znaczenia i autorytetu, jaki dorośli chcą podświadomie i świadomie zachować wobec młodych.

Nierzadko starają się dorośli, przeczuwając owo drugie życie dziecka, dowiedzieć się czegoś o niem. Wybierają jednak do tego celu drogi niewłaściwe. Taką wielce niebezpieczną drogą jest węszenie i szpiegowanie za tajemnicami w życiu młodocianego. Zdarza się, że się przeszukuje rzeczy dziecka w jego nieobecności, jego łóżko, szuflady, książki, zeszyty, by znaleźć ślady owego drugiego życia, np. pamiętnik, listy, notatki, które młodociany ukrywa, gdyż obawia się nietolerancji dorosłych, ich szyderstwa, lub nawet kary. Inna droga fałszywa, to domaganie się sprawozdań o każdej czynności, każdym spacerze, każdej rozmowie, system, często stosowany do dziewcząt. Gdzieś była? Z kim chodziłaś? O czem mówiliście? — pytania, znamionujące wyraźną nieufność. Przy takiem postępowaniu rozwija się cały system kłamstw, któremi młoda jednostka broni się przed natarczywością i podejrzliwością dorosłego. Tu nie może oczywiście powstać stosunek wzajemnego zaufania, który łagodzi napięcie stosunku: młodzi i dorośli.

W intensywności tego napięcia występują zwykle wyraźne różnice między chłopcami a dziewczętami.

Z powodu naturalnej aktywności charakteru męskiego zaznacza się owo napięcie w stosunku do rodziców i innych dorosłych u chłopców o wiele silniej.

Najczęstszym jest konflikt między ojcem a synem. Przyczynia się do tego z jednej strony aktywność obu charakterów męskich, z drugiej zaś stanowisko ojca w rodzinie i w społeczeństwie. Ojciec jest dla młodzieńca przedstawicielem całego systemu autorytatywnego odnoszenia się społeczeństwa dorosłych do społeczeństwa młodych, oraz wyrazicielem dotychczasowych poglądów, wobec których młodzi ustosunkowują się krytycznie lub nawet negatywnie. To rzec można, naturalne napięcie zaostrza zwyczajnie sam ojciec, niezrozumieniem zmian duchowych w dziecku,

[4]) Bogaty materjał w książce Lindseya „Bunt młodzieży", nakł. „Renaissance", 1930.

stającem się młodzieńcem, oraz odnoszeniem się doń w dalszym ciągu, jak dotychczas, t. j. z góry, jak do dziecka. W dalszym ciągu więc wymaga od niego bezwzględnego posłuchu i rygoru, używa dotychczasowego tonu, nie uznaje jego poglądów, ogranicza jego samodzielność, rani jego poczucie własnej wartości, zawstydza wobec rodziny, a nierzadko i wobec obcych, słowem: nie uznaje tej oto nowej, powstającej indywidualności młodego człowieka. Nie dziw, że wreszcie w ciągu pewnego czasu nagromadzony materjał palny od lada iskry wybucha żywym płomieniem buntu. Dotychczasowe ukochanie i uszanowanie dla ojca zanika stopniowo, ustępując miejsca bolesnemu uczuciu niesprawiedliwości, popełnianej przez ojca, a nawet nienawiści, doprowadzającej nierzadko do czynów niepoczytalnych, zbrodniczych. Równocześnie wytwarza się nastawienie opozycyjne wobec całej generacji dorosłych, prowadzące do ciągłych starć i przykrych rozczarowań młodocianego, w dalszym zaś ciągu do przedwczesnej zgorżkniałości i pesymizmu [5])

Pozytywniej kształtuje się stosunek syna do matki, zwykle pobłażliwszej, przystępniejszej, a przedewszystkiem intuicyjnie rozumiejącej wewnętrzne stany swoich dzieci.

Stanowisko dziewczęcia w rodzinie wpływa na odmienne zasadniczo ustosunkowanie się do rodziców. Pozostaje ona zwykle dłużej we wspólnem życiu rodzinnem i silniej się doń przywiązuje, aniżeli chłopiec. Mimo pracy zawodowej, mimo studjów średnich a nawet i wyższych, łączy coś przecie nadal dziewczynę z domem, podczas gdy młodzieniec w zawodzie lub w szkole coraz bardziej od domu się oddala, przechodząc coraz wyraźniej w środowisko społeczne poza domem. Dziewczyna ma w sobie pewną potrzebę domu; chętnie przyjmuje u siebie w domu swe rówieśniczki i rówieśników, urządza sobie w nim swój kąt lub pokój, chętniej niż chłopak rozmawia z rodzicami, wczuwając się w ich troski i kłopoty, troszczy się o rodzeństwo, myśli o przyszłości rodziny. Pęd do wyswobodzenia się z więzów rodzinnych nie jest u niej dlatego tak silny jak u chłopca. A jeśli występują dziś konflikty między rodzicami a córkami, to zwykle są tu winni rodzice, zbyt egoistycznie odnosząc się do córek i nie chcąc uznać prawa dziewczęcia do pewnej swobody postępowania i życia, jak tego duch czasu wymaga. Chłopak występuje wobec rodziców i dorosłych zwykle z kategorycznem: „Ja chcę“, dziewczyna raczej z kompromisem i ustępliwem: „Chciałabym“. Chłopak walczy o swe prawa uparcie i gwałtownie, doprowadzając

[5]) Paul Lazarsfeld — Karl Reiniger — Marie Jahoda: Das Weltbild des Jugendlichen w książce „Die Technik der Erziehung“ wyd. przez Sophie Lazarsfeld, na str. 212—237.

do otwartych konfliktów, dziewczyna prowadzi swą walkę spokojniej, dążąc ustępliwością do obranego celu.

Szczególnie pozytywnie ustosunkowuje się dziewczyna do matki. Matka występuje o wiele częściej jako powierniczka i przyjaciółka córki, niż ojciec w takim samym stosunku wobec syna. Przychodzi wprawdzie i między niemi tu i ówdzie do konfliktów, ale zwykle nie są one tak ostre i długotrwałe, jak u chłopców, ani też nie doprowadzają do takich konsekwencyj. Mimo wszystko wraca córka do matki, jako najlepszej powierniczki, przyjaciółki i opiekunki także później, już jako żona i młoda matka. Ważną odgrywa rolę w tym stosunku owa solidarność płci w kwestjach seksualnych i erotycznych, która łączy obie jako kobiety. Stąd istnieje zwykle między matką a córką stosunek raczej koleżeński i przyjacielski, silnie odbijający od autorytatywnego stosunku ojca do syna. Mniej więc w tym stosunku nakazów i zakazów, więcej zaufania, rady, pomocy. „Moja matka — pisze jedna 16-letnia dziewczynka — jest bardzo dobra i kochana, chociaż niekiedy jest surowa. I to właśnie przyczynia się do tego, że moją matkę tak kocham i cenię. Jest ona surową, ale ta surowość, pełna jest miłości i dobroci i jedno jej spojrzenie albo kilka słów często wystarcza, by się skierować na dobrą drogę“ [6]). Najważniejszem dla dziewczęcia we wieku przełomowym jest możność wypowiedzenia się; jeżeli może wypowiedzieć się wobec matki, to kontakt w ten sposób nawiązany stać się dlań może znakomitem oparciem w tym niebezpiecznym czasie. Dla pogłębienia tego stosunku znaczy też wiele, jeżeli i matka zwierza się córce ze swemi małemi i większemi troskami i myślami, uznając ją w ten sposób za pełnowartościową osobowość, z którą obcuje na stopie równości i zaufania. (C. d. n.)

Dr. LEOPOLD BLAUSTEIN.

Rola wychowawcy przy organizowaniu grup młodzieży.

1. Postulat wychowania społecznego należy do tych haseł wychowawczych, które posiadają już długą tradycję. Mimo to wyniki uzyskane przez wychowanie społeczne są ciągle niezadawalniające. Chociaż nie zostało to statystycznie stwierdzone, to jednak śmiało zaryzykować można twierdzenie, iż większość ludzi kształ-

[6]) Dr. Else Schilfarth: Die psychischen Grundlagen der heutigen Mädchenbildung 2. Band Lebensgestaltung, J. Klinkhardt, Lipsk, 1927.

conych ongiś w szkołach pracuje i odpoczywa indywidualnie lub w gronie osób najbliższych (rodzina, przyjaciele), szukając tylko od czasu do czasu zabawy lub emocyj natury politycznej, sportowej i t. p., przeżywanych wspólnie z większą ilością ludzi w niezrzeszonym tłumie (wiec, zawody sportowe, teatr) albo w przypadkowo dobranym zespole, w którym w istocie pozostaje się samotnym. Nie przeczy temu istnienie licznych organizacyj społecznych, w których, jak wiadomo, drobna mniejszość pracuje aktywnie, próbując zazwyczaj bezskutecznie ożywić znaczną i bierną większość członków. Sprawnie pracują wszystkie jednostki tylko w tych organizacjach i instytucjach, z których jako urzędnicy i t. p. czerpią swe dochody. Uspołecznienie jednostki odgrywa tu niewątpliwie wielką rolę, lecz nie wyłączną, gdyż do pracy i współpracy skłania w tym wypadku decydująco dążenie do zapewnienia sobie bytu materjalnego. Możnaby w tej sprawie zająć stanowisko, iż stopień uspołecznienia jednostki zależy nietylko od wychowania, ale także od jej charakteru, temperamentu i t. p. czem tłumaczy się częściowa nieskuteczność wychowania społecznego. Pesymizm taki nie wydaje się jednak uzasadniony, póki nie zostały wyczerpane wszelkie sposoby, dzięki którym można udoskonalić oddziaływanie wychowawcze na młodzież w kierunku jej uspołecznienia w czasie, gdy krystalizują się dopiero charaktery i osobowości. Na pewne sposoby udoskonalenia wychowania społecznego chciałbym poniżej zwrócić uwagę.

2. Cele wychowania społecznego możnaby z pewnego punktu widzenia, który nas tu interesuje, który jednak nie wyczerpuje całokształtu wychowania społecznego, sformułować w następujący sposób: zadaniem wychowawcy jest wzbudzić w wychowanku umiłowanie pracy zbiorowej (1), wiarę w jej skuteczność (2), oraz pragnienie doskonałości każdego zespołu, którego członkiem będzie kiedykolwiek (3). Również ważnem zadaniem wychowawcy jest uświadomić wychowanka odnośnie do charakteru zespołów, w jakich będzie mógł skutecznie pracować (4) oraz co do roli w tych zespołach, w jakiej najbardziej będzie dla nich pożyteczny (5). Młody człowiek, na którego przestaje w pewnej chwili oddziaływać system wychowawczy społeczeństwa, powinien więc wiedzieć, czy nadaje się bardziej na członka zrzeszeń oświatowych, naukowych, filantropijnych, politycznych, artystycznych, sportowych i t. d., przyczem oczywiście możliwą jest rzeczą, iż mógłby skutecznie pracować w zrzeszeniach rozmaitego typu. Zarazem powinien wiedzieć, czy zdolnościom jego odpowiada raczej stanowisko kierownicze, czy podwładne, funkcje kasjera czy też sekretarza i t. d. Zadania wychowania społecznego są więc analogiczne do zadań wychowania indywidualnego, w myśl których wycho-

wawca wzbudzić powinien w wychowanku umiłowanie pracy indywidualnej, wiarę we własne siły, pragnienie doskonałości osobistej oraz znajomość własnych zdolności i zamiłowań. Jest rzeczą jasną, że wychowanie społeczne i indywidualne nie są zgoła z sobą sprzeczne, lecz uzupełniają się wzajemnie, przyzwyczajając wychowanka zarówno do pracy indywidualnej jak i zbiorowej. Podkreślić należy jednak ponownie, iż powyżej nie ujęliśmy całokształtu zadań wychowania społecznego, którego celem jest m. i. nadto wywołanie umiłowania pewnych konkretnych celów, dla których owe zespoły powinne pracować oraz pewnych określonych społeczeństw (państwo, naród, ludzkość), w których praca ta powinna się odbywać.

3. Wiadomo już powszechnie, iż najskuteczniejszą drogą do urzeczywistnienia sformułowanych powyżej zadań wychowania społecznego nie są wykłady na temat znaczenia pracy zbiorowej, ani pogadanki na ten temat, które wprawdzie pewną rolę w wychowaniu takiem odgrywają ale raczej drugorzędną. Pierwszorzędne znaczenie posiada bowiem w tym względzie praca i zabawa zbiorowa, praca i zabawa w zespołach już za czasów dzieciństwa i młodości, wytwarzająca pożądane nawyki i dostarczająca odpowiednich doświadczeń dojrzewającemu człowiekowi. Takiemi zespołami są gminy szkolne, organizacje młodzieży, kółka naukowe, sportowe, samopomocowe, artystyczne, kluby chłopięce, a również grupy młodzieży wychowywane wspólnie w zakładach sierocych, czasowo na kolonjach wakacyjnych i t. p., o ile oddaje im się częściową organizację życia zbiorowego. Wychowawcę, opiekującego się takiem zespołami czekają trudne obowiązki, które spełnić musi, jeśli szczerze pragnie zrealizować postulaty wychowania społecznego.

4. W niniejszym szkicu omówię pokrótce tylko te obowiązki wychowawcy, które czekają go w okresie powstania, tworzenia danych grup. Przed sumiennym i rozumnym wychowawcą staną w tej sytuacji trudne zagadnienia praktyczne. Przedewszystkiem musi wiedzieć, ile i co każdy wychowanek dać może grupie o pewnym określonym celu i charakterze. Po drugie — jaki charakter i cel powinna mieć grupa złożona z jego wychowanków, by praca jej była umiłowana przez nich i skuteczna. Po trzecie, ile grupa taka powinna mieć członków, by przy aktywności wszystkich uzyskała najlepsze rezultaty. Po czwarte, czy powinna mieć samorząd kolektywny, w którym każdy posiada część władzy i odpowiedzialności, resp. wszyscy po kolei całą władzę i odpowiedzialność, czy też samorząd, wyłaniający stałego kierownika. W końcu jaka powinna być rola samego wychowawcy, czy powinien być w tej grupie kierownikiem, czy też pozornie tylko równouprawnionym członkiem,

czy może obserwatorem jej i doradcą z zewnątrz, który w razie potrzeby poddaje pewien pomysł, radzi jak go wykonać i kontroluje wynik lub spełnia tylko niektóre z tych czynności.

Znajomość psychologji młodzieży będzie wychowawcy niewątpliwie pomocną w rozwiązaniu powyższych zagadnień praktycznych, informując go n. p. jaki rodzaj pracy lub zabawy odpowiada dzieciom i młodzieży danej płci w określonym okresie rozwoju. W myśl tych informacyj nie założy kółka artystycznego chłopców w wieku pokwitania, lecz kluby sportowe, wycieczkowe, kółka ogrodnicze, historyczne, dramatyczne, fotograficzne, literackie, pracy społecznej (n. p. opieki nad młodszemi dziećmi) i t. p. w tym okresie, w którym kwitną dane zainteresowania u dojrzewających wychowanków. Psychologja młodzieży pouczy go również, że grupy dzieci lub chłopców w okresie pokwitania mogą być liczniejsze niż chłopców w okresie młodzieńczym, w którym również przy doborze członków grupy dokonuje sę ściślejsza selekcja, dyktowana krystalizującemi się już charakterami i zamiłowaniami członków. Ale te ogólne i cenne wskazówki psychologów młodzieży nie starczą, wychowawca musi zająć się obserwacją indywidualnych własności swych wychowanków, by móc powyższe zagadnienie rozstrzygnąć nie ryczałtowo, lecz z uwzględnieniem indywidualnych warunków.

5. Mógłby ktoś sądzić, że wystarczy zdać się na spontaniczną chęć młodzieży w tym względzie. Tę zaś możnaby poznać przy pomocy wywiadów osobistych z poszczególnymi wychowankami lub przy pomocy ankiety. Zważyć jednak należy, że metoda ta już dlatego nie jest zupełnie wystarczająca, ponieważ wychowankom brak jeszcze doświadczenia w tym względzie. Jeśli opowiedzą się za tym lub owym celem i sposobem wspólnej pracy, to będzie to często wyrazem chęci naśladownictwa obcych prób, niekoniecznie odpowiednich dla tego grona młodzieży. Jeśli zaś starsi wychowankowie posiadają już pewne doświadczenie w tym względzie, to jednak zachodzi obawa, iż ich zniechęcenie do pewnych, dokonanych już przez nich gdzieindziej prób, ma swe źródło w nienależytej ich organizacji, ich entuzjazm zaś dla innych może łatwo w nowych, odmiennych warunkach ustąpić zniechęceniu. Niewątpliwie opinja młodzieży i jej dotychczasowe doświadczenie są cennemi wskaźnikami dla wychowawcy, podobnie jak i jego własne doświadczenie i wskazówki psychologji młodzieży. Niemniej przy organizowaniu nowej grupy decydować powinien w głównej mierze inny czynnik.

6. Wspomniana właśnie metoda osobistego wywiadu lub zbiorowej ankiety w interesującej nas sprawie zwraca się w gruncie rzeczy do introspekcji młodzieży, badając jakie młodzież żywi

chęci i pragnienia. Ale właśnie przy badaniu społecznych tendencyj młodzieży — jak słusznie stwierdza prof. Stefan Baley w swej interesującej „Psychologji wieku dojrzewania“ 1931 — w szerszym zakresie stosować należy metody behaviorystyczne, „które zostawiając na uboczu wewnętrzne przeżycie, śledzą zachowanie się jednostki w objektywnej jego formie“ (l. c. str. 62). Posługując się metodą behaviorystyczną dla celów praktycznych, wychowawca obserwuje systematycznie zachowanie się jednostek i grup młodzieży pod interesującym go aktualnie względem. Nie jest on przytem zupełnie biernym widzem, lecz eksperymentatorem, który obserwuje zachowanie młodzieży w wywołanej świadomie przez niego sytuacji. Istota eksperymentu polega, jak wiadomo, na tem, iż eksperymentator wywołuje sztucznie pewne zjawisko w określonych ściśle warunkach w celach badawczych. Eksperyment zaś tem różni się od zwyczajnej obserwacji, iż ostatnia bada zjawisko powstałe naturalnie, a nie sztucznie wywołane, które obserwuje się tem samem w warunkach przygodnych, a nie naprzód ściśle określonych. Eksperyment, który obecnie mamy na myśli, stoi na pograniczu pomiędzy czystym eksperymentem a zwyczajną obserwacją. Eksperymentator obserwuje systematycznie zjawisko sztucznie wywołane przez niego w celach badawczych, które przebiega jednak w warunkach dowolnych, nieokreślonych a priori ściśle przez eksperymentatora, lub tylko w nieznacznej części przez niego określonych. Przykładem czystych eksperymentów są eksperymenty dokonane w pracowni psychologicznej lub psychotechnicznej n. p. rozmaite rodzaje testów, zdających sprawę z rozwoju sprawności pewnych funkcyj psychicznych i motorycznych, a więc badanie uwagi, pamięci, czasu reakcji i t. d. Przykładem zaś eksperymentu, który obecnie mamy na myśli jest t. zw. eksperyment grupowy, o którym pisze prof. Baley, powołując się na Basowa („Metodika psychołogiczeskich nablindienij nad diet'mi“. Gos. izd. 1926). Eksperyment grupowy polega na tem „że poleca się grupie młodzieży wykonać jakieś zadanie, n. p. uporządkowanie jakiegoś zbioru, nie przypisując jednak sposobu rozwiązania i śledzi się spontanicznie objawy organizowania pracy w grupie“ (l. c. str. 63). Niezależnie od Basowa stosowałem eksperymenty zbiorowe przy formowaniu grup młodzieży, jednak w celach wyłącznie praktycznych, a nie badawczych, t. zn. dążąc do utworzenia możliwie efektywnych grup, a nie do uogólnień teoretycznych na ten temat. Zdam więc sprawę ze sposobu przeprowadzenia eksperymentów tego typu, a nie z rezultatów, które dotyczyły wyłącznie praktycznych kwestyj, jakie grupy w danym zbiorze wychowanków utworzyć, jak liczne i zorganizowane oraz jakie w nich funkcje objąć powinni poszczególni wychowankowie.

7. Przy organizowaniu grupy młodzieży, która ma być czynną przez dłuższy czas, warto niewątpliwie poświęcić 2—4 tygodni na eksperymentalne zbadanie, jak należy się zorganizować. Oczywiście młodzież sama wiedzieć o tem nie powinna i dopiero przy samem organizowaniu grupy wychowawca może się powołać na obserwacje, poczynione podczas eksperymentów. Wychowawca zamierza n. p. utworzyć kółko bibljofilów, w któremby chłopcy w wieku młodzieńczym (16—18 lat) omawiali przeczytane książki, czytali wspólnie interesujące nowele, poważne artykuły z dzienników i t. p. Może w tym wypadku zwołać wychowanków, przedstawić im cel i plan kółka, spowodować wybory zarządu i skłonić do rozpoczęcia pracy. Próba uda się lub nie zależnie od zainteresowań wychowanków, od liczby uczestników, od ich zdolności prowadzenia interesującej dyskusji i t. p. Jeśli próba nie uda się, zostawi to trwały ślad w psychice wychowanków w formie zniechęcenia i braku wiary w wspólną pracę. Ryzyko takiego przedsięwzięcia zmniejszy znacznie wychowawca, jeśli zamiast wprost przystąpić do organizowania takiego kółka zainicjuje przygodną, nieoficjalną, pozornie przypadkową pogadankę na temat ostatnio przeczytanych książek i wymianę myśli pomiędzy wychowankami. Umiejętna obserwacja takiej przygodnej pogadanki pouczy go, czy tego rodzaju zrzeszenie jest na danym gruncie możliwe i w razie pozytywnego wyniku obserwacji postawi wniosek stałego kontynuowania takich pogadanek. Pragnąc założyć klub wycieczkowy, urządzi wycieczkę, prosząc wychowanków, by sami zorganizowali plan i przebieg wycieczki, gdyż pragnie tym razem wypocząć. W tej sytuacji łatwo zauważy, który wychowanek wykaże najwięcej zmysłu organizacyjnego, orjentacji w terenie, pomysłowości w zabawach i t. p. i łatwo później przekona innych, że ten właśnie wychowanek najlepiej pokieruje klubem wycieczkowym. Wybór sądu koleżeńskiego wyprzedzi n. p. pogadanką, w której da do rozstrzygnięcia jakąś trudną sprawę, obserwując którzy wychowankowie okażą najwięcej zrozumienia dla stanowiska obu spierających się stron i najwięcej poczucia odpowiedzialności przy wydaniu swej opinji. Oddając młodzieży pieczę nad jakimś kramem, bibljoteką czy ogródkiem wpierw przygodnie uprosi poszczególnych wychowanków o pomoc, zmieniając skład i ilość zatrudnionych przy tem chłopców i w krótkim czasie przekona się, iż n. p. opiekę nad danym kramem, daną bibljoteką i t. d. najlepiej oddać trzem (a nie dwom lub czterem) chłopakom, dzieląc poszczególne funkcje pomiędzy nimi, zależnie od ich zdolności i sumienności. Przekona się przytem n. p., iż oddanie danej pracy zbyt wielkiej ilości wychowanków wywołuje bezczynność conajmniej jednego, co wpływa ujemnie na przebieg roboty, gdyż bezczynność łatwo

powoduje krytyczną ocenę czynności pracujących, przykrą atmosferę sporów i t. p. Przy sposobności takich eksperymentów przekona się również, czy obecność jego wpływa podniecająco na aktywność wychowanków, czy też większą aktywność wywoła poczucie samodzielności i pragnienie okazania wychowawcy ex post samodzielnie zdobytych wyników. Dalsze mnożenie przykładów wydaje się zbędne, gdyż tylko zamiary wychowawcy i konkretne sytuacje poddać mu mogą rodzaj i sposób przeprowadzenia potrzebnego eksperymentu.

8. Przeprowadzenie takich eksperymentów przed organizowaniem grup młodzieży uprawdopodabnia znacznie efektywność ich późniejszej działalności, ale jej nie gwarantuje. W czasie działalności danej grupy wysunąć się mogą rozmaite komplikacje, powodowane np. stosunkami osobistemi pomiędzy członkami grupy, istnieniem w niej podgrup lub opozycji albo ich niezdolnością do urozmaicenia swej wspólnej pracy przez wprowadzenie nowych jej odmian, bez czego rychło nastąpić może znudzenie. Są to jednak już sprawy dalsze, kwestje związane z rolą wychowawcy, jako opiekuna istnejących już grup młodzieży, wymagające odrębnego rozpatrzenia. Nie może zniechęcić do przeprowadzenia wstępnych obserwacyj przed zorganizowaniem grupy to, iż nie gwarantują one jej powodzenia. Przeprowadzenie takich obserwacyj nie zwalnia też wychowawcy od dalszej opieki nad grupą. Zaszczepiając roślinę możliwie umiejętnie w odpowiednich warunkach nie zwalniamy się jeszcze od konieczności troskliwej opieki nad jej rozwojem, również potem, gdy zakwitnie. Trudne dzieło wychowania stawia dzisiaj wychowawcy coraz nowe wymagania, równoważąc jednak jego trud nadzieją uzyskania coraz lepszych wyników w jego umiłowanej pracy.

Dr. MAKS SCHAFF.

Krzywda.

Na skutek artykułów ogłaszanych w ubiegłym roku w „Przeglądzie Społecznym“ w sprawie opieki społecznej nad ubogimi Żydami, oraz na skutek kilku przemówień podpisanego na posiedzeniu komisji opieki społecznej Gminy m. Lwowa, podjął się p. wiceprezydent miasta Irzyk jako referent opieki społecznej Gminy m. Lwowa doprowadzić do „ugody“ między Gminą Żydowską a żydowskimi opiekunami społecznymi. Na skutek inicjatywy p. wiceprezydenta Irzyka odbyło się posiedzenie delegatów Żydowskiej Gminy Wyznaniowej i opiekunów społecznych pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Irzyka, na którem doszło do uzgod-

nienia poglądów obu stron i zobowiązał się p. Prezes Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Chajes ustanowić odrębny referat dla spraw opieki społecznej w Żydowskiej Gminie Wyznaniowej, zreformować komisję opieki społecznej przy Żydowskiej Gminie Wyznaniowej oraz doprowadzić do ścisłej współpracy między żydowskimi opiekunami a Gminą Wyznaniową. O tem wszystkiem donosił „Przegląd Społeczny“ w grudniu 1930. Gmina Wyznaniowa zobowiązania swego niestety dotąd nie spełniła.

Magistrat m. Lwowa jednakowoż już z góry wyciągnął konsekwencje z tej rzekomej „ugody“. Po uchwaleniu budżetu na rok 1931/32 zredukowano żydowskim opiekunom społecznym subwencje dla ubogich żydowskich. Gdy opiekunowie żydowscy przeciw tej zupełnie niesłusznej i nieuzasadnionej redukcji podnosili protesty wskazując na to, że jedynie i wyłącznie żydowskim okręgom opiekuńczym obniżono subwencje, natomiast utrzymano dawne subwencje w chrześcijańskich okręgach, ba nawet w niektórych subwencje podwyższono, wskazywano ze strony Magistratu m. Lwowa na ową „ugodę“, oraz na fakt, że nie zredukowano Gminie Żydowskiej ryczałtu na fundusz ubogich wynoszącego 180.000 zł. przyrzekając, że Magistrat m. Lwowa wpłynie na Gminę Wyznaniową, by ta z tego funduszu przyczyniła się do subwencji dla żydowskich okręgów opiekuńczych.

„Przegląd Społeczny“ w maju b. r. w artykule „Quo usque tandem“ wykazywał krzywdę wyrządzoną ubogim żydowskim, na jakie cele użyte są subwencje z funduszu ubogich i że fundusz ten nie rozporządza żadną choćby minimalną kwotą, którąby można było uzupełnić subwencje dla okręgów opiekuńczych. „Przegląd Społeczny“ wykazywał, że z kwoty 180.000 zł. zużyto na akcję paschalną 60.000 zł., że stali prebendarjusze pobierają tytułem rent 96.000 zł., że z funduszu tego pokrywa się zasiłki nadrożne dla ubogich przejezdnych w kwocie 6.000 zł., oraz koszta leków i zapomogi doraźne w kwocie 10.000.

Mimo kilkakrotnych interwencji żydowskich opiekunów społecznych w wydziale VII Magistratu m. Lwowa nie uzyskano zrestytuowania zapomóg dla ubogich żydowskich do dawnej wysokości.

Wzrastająca z dnia na dzień nędza wśród szerokich warstw ludności żydowskiej nakłada na dział opieki społecznej bardzo ciężkie zadanie. Do opiekunów społecznych zgłaszają się masowo ubodzy z prośbą o pomoc, a pomiędzy nimi znajduje się wielu takich, którzy przed niedawnym jeszcze czasem ubogich wspierali. Z wielu stron zwraca się uwagę żydowskich opiekunów społecznych na liczne tragedje rodzin, które niedawno temu zaliczane były do średnio zamożnych, a które obecnie giną poprostu z głodu.

W myśl przepisów ustawy o opiekunach społecznych jest obowiązkiem opiekuna wyszukiwać tego rodzaju ubogich, dopomóc im i postarać się o zrestytuowanie warsztatów pracy.

Niejednokrotnie wykazywano w „Przeglądzie Społecznym" jaka szalona zachodzi różnica między teorją a praktyką, jak praktyka wypacza najwznioślejsze zamierzenia ustawodawcy, jak degraduje się opiekę społeczną do zwyczajnego jałmużnictwa.

Niestety żydowscy opiekunowie społeczni nie są w stanie spełniać nawet obowiązku jałmużników. Każdy okręg już w roku ubiegłym miał po kilkaset ubogich, tak, że szczupłe subwencje w przecięciu nie przekraczające 10 zł. miesięcznie dla rodziny nie mogą być tej samej rodzinie udzielane co miesiąca. Opiekunowie żydowscy nie są w stanie przyjmować nowych podań, nie są w stanie spełniać swych obowiązków, śmiem twierdzić, że zmuszeni są wbrew swym najlepszym chęciom działać wbrew przepisom ustawy o opiekunach społecznych i wbrew wszelkim pouczeniom ogłaszanym przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W okresie gdy życie gospodarcze zamiera, gdy coraz więcej kupców i rzemieślników zawiesza wypłaty, gdy bezrobocie (to najstraszniejsze, bo nie mające prawa ubiegania się o pomoc z funduszu bezrobocia) szerzy się w sposób wprost przerażający, przystąpił Magistrat m. Lwowa do redukcji budżetu i pomiędzy innemi pozycjami obniżono subwencję dla funduszu ubogich Gminy Wyznaniowej o 50.000 zł.

Gmina Wyznaniowa już obecnie załatwia się z nadmiarem ubogich, dla których nie może znaleźć w swych pustych kasach wsparcia, w ten sposób, iż odsyła ich do opiekunów społecznych, którzy nie mając żadnej pomocy dla tych rzesz odsyłają ich znowu do Gminy Wyznaniowej. — Jaka będzie konsekwencja tej redukcji? Gmina Wyznaniowa zmuszona będzie albo obniżyć swym prebendarjuszom nikłe swe subwencje, bądź też skreślić cały szereg prebendarjuszy z listy uprawnionych do pobierana miesięcznego zasiłku. Rzecz naturalna, że wszyscy ci „zredukowani" prebendarjusze zgłoszą się u opiekunów społecznych i domagać się będą słusznie należnej im pomocy. Ponieważ zbliżają się święta żydowskie, ponieważ zbliża się jesień powstaje niepokojące pytanie, co mają opiekunowie żydowscy zrobić z tą nową rzeszą potrzebujących pomocy.

Dalszą konsekwencją tej krzywdzącej redukcji będzie zupełne wstrzymanie ze strony Żydowskiej Gminy Wyznaniowej subwencyj dla całego szeregu instytucyj społecznych zastępujących obie Gminy na tutejszym terenie. Jak wiadomo i jak niejednokrotnie w „Przeglądzie Społecznym" wykazywano nie spełnia Gmina Wyznaniowa wobec tych instytucyj swych zobowiązań i stale zasłania

się brakiem funduszów. Gmina Wyznaniowa w budżecie na rok 1931. znacznie obniżyła preliminowane na te instytucje subwencje. Z powodu małych wpływów z podatków domestykalnych ledwo raz Gmina Wyznaniowa wypłaciła niektórym instytucjom małe zaliczki i zasłania się ciągle brakiem funduszów na spłacenie uchwalonych subwencyj. Skoro obecnie Magistrat m. Lwowa niespodzianie zredukował globalną subwencję na fundusz ubogich, będzie Gmina Wyznaniowa zmuszona w jakiś sposób uzupełnić ten niedobór, co w konsekwencji pociągnie za sobą zupełne zaniechanie wypłat i tych skromnych subwencyj, które przecież pod naporem opinji publicznej Gmina Wyznaniowa instytucjom społecznym uchwaliła wypłacić. W czasie zbliżającej się zimy, gdy obowiązki odnośnych instytucyj z powodu ogólnej pauperyzacji są o wiele większe niż w ostatnich latach, grozi niebezpieczeństwo, że instytucje te, zwłaszcza, że pomoc zagraniczna dawno ustała, zmuszone będą zaniechać swych czynności, co pociągnie za sobą znaczne zwiększenie się liczby osób zwracających się w myśl ustawy o opiece społecznej do Magistratu m. Lwowa po pomoc.

Powstaje pytanie, dlaczego Magistrat m. Lwowa dopuścił się skreślenia z budżetu tej kwoty mimo, iż wobec opiekunów społecznych, którym ze względu na „ugodę“ zredukował miesięczne subwencje dla ich ubogich, zaciągnął zobowiązanie, iż wpłynie na Gminę Wyznaniową, by ta z tego funduszu uzupełniała dotacje dla żydowskich okręgów opiekuńczych? Czy Magistrat m. Lwowa nie zna stosunków panujących w Gminie Żydowskiej? Czy Magistrat m. Lwowa nie wie ilu ubogich żydowskich nie może otrzymać pomocy i jak z dnia na dzień wzrasta liczba potrzebujących pomocy? Czy zdawał sobie Magistrat sprawę z tego, że z powodu powyższej redukcji wzrośnie liczba osób ubiegających się o pomoc z funduszów Magistratu i że nie wolno w myśl przepisów obowiązującej ustawy tym petentom odmówić udzielenia wsparcia? Stała się bardzo wielka krzywda i apelować należy, by krzywda ta została usuniętą o ile możności jaknajrychlej.

Wśród sprawozdań.

Dzieje T. O. M.

W styczniu 1931 minęło lat 13 od czasu, jak w okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego zainicjowały swoją działalność społeczną w dziedzinie ochrony dziecka „Wschodnio Małopolskie Zjednoczone Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży“ (T. O. M.).

Towarzystwa te pozostają pod opieką Sądownictwa. Na czele

całości organizacji stoi Prezes Sądu Apelacyjnego, na czele zaś organizacji okręgowej i powiatowej Prezesi Sądów Okręgowych i Naczelnicy Sądów Grodzkich, skupiając i grupując koło siebie lokalne czynniki obywatelskie. T. O. M. o charakterze pół oficjalnym wywiera wielki wpływ w zakresie opieki nad dzieckiem. Działalność tego towarzystwa przez okres lat 13-tu opisuje p. Dr. Józef Serkowski, Sędzia lwowskiego Sądu Apelacyjnego, pierwszy wiceprezes i naczelnik centrali T. O. M. w sprawozdaniu p. t. podanym w nagłówku. Sprawozdanie opisuje jak przyszło do założenia Towarzystwa, organizację Stowarzyszenia, działalność społeczną Stowarzyszenia przy dokładnem podaniu tabeli ruchu członków T. O. M., ruchu dzieci, obrotów pieniężnych i wzrostu majątku, działalność poszczególnych instytucyj i zakładów należących do stowarzyszenia, nakoniec wyciąga autor konsekwencje na przyszłość oparte na aktach z przeszłości. Jako dodatek dołączono do sprawozdania statut stowarzyszenia i instrukcje dla komitetów obywatelskich T. O. M. Sprawozdanie urozmaicone jest szeregiem udatnych fotografji, przedstawiających budynki sierocińców, burs, ochronek, oraz dzieci wychowujących się w pojedynczych zakładach.

T. O. M. opierając się na poważnych zasiłkach rządowych, na funduszach zbieranych w sądach, na datkach publicznych, a w szczególności na dochodach z „dnia dziecka" zdziałało bardzo wiele i życzyć należy, by Towarzystwo to nadal rozwijało swoją zbożną działalność. Obecnie, gdy zdąża się do centralizacji akcji społecznych, należy spodziewać się, że T. O. M. przystąpi do współpracy z innemi stowarzyszeniami zajmującemi się tą samą akcją opieki nad dzieckiem, by wspólnemi siłami stworzyć potężną organizację służącą wszystkim dzieciom zamieszkałym w granicach Sądu Apelacyjnego bez względu na wyznanie i narodowość.

Sprawozdanie nasuwa jednakowoż pewną refleksję. Ze sprawozdania widocznem jest, iż prawie w zupełności T. O. M. poświęciło swą pracę i energję opiece nad dzieckiem katolickiem, a w szczególności dzieckiem wyznania rzymsko-katolickiego. Minimalna jest cyfra dzieci wyznania mojżeszowego, któremi T. O. M. się zajmuje. Stowarzyszenie pozostające pod egidą sądową, w którem współpracują Prezesi sądów, oraz sędziowe opiekuńczy nie może być nastawione na jednostronną działalność. Żałować należy, że dzieci żydowskie prawie wcale nie są objęte działalnością T. O. M.

Wojna światowa oraz późniejsze wypadki na terenie Małopolski Wschodniej spowodowały, że sierót wojennych żydowskich było około 14.000. Czemu stworzono, jak wynika ze sprawozdania, jedną tylko przystań obliczoną na 10 dzieci żydowskich, która, jak mi wiadomo, nie jest w całości wykorzystana, czemu wśród

tak wielkiej ilości zakładów i ochronek, niema ani jednego, któreby zajmowało się dzieckiem żydowskiem.

W czasie gdy dziecię żydowskie ubiegać się musiało o pomoc Żydów zagranicznych, w czasie, gdy kasy gminne prawie bez wyjątku wszystkie zamknięte były dla dziecka żydowskiego, byłoby dla społeczników żydowskch wielkiem moralnem poparciem, gdyby Towarzystwo stojące pod egidą Sądu przyjęło na siebie przynajmniej część trosk o los dziecka żydowskiego urodzonego i mieszkającego w kraju. Omawiając dzisiejsze zresztą nader pochlebnie się prezentujące sprawozdanie, apelujemy do czynników kierujących organizacją społeczną T. O. M., by jak najrychlej zechciały rozszerzyć swoją zbożną działalność na niemniej biedne i poparcia godne dzieci żydowskie. Organizacje żydowskie z całą gotowością na każdy apel kierownictwa T. O. M. przystąpią do współpracy nad polepszeniem doli i niedoli dziecka. Ufamy, że to rychło nastąpi.

Dr. M. S.

Oceny.

Kurt Lewin: Die psychologische Situation bei Lohn und Strafe. 1931 Str. 54.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli t. zw. psychologji postaci, profesor uniwersytetu berlińskiego, Kurt Lewin, należy do najbardziej płodnych badaczy psychologji dziecka. Ktokolwiek miał sposobność słuchać jego wykładów i uczestniczyć w jego ćwiczeniach z tego zakresu żałuje niewątpliwie, że wszyscy wychowawcy nie mają możności poznania jego filmów, w których utrwala swe pomysłowo przeprowadzone eksperymenty i obserwacje.

W ostatnim zeszycie „Kwartalnika Psychologicznego“ (Tom II, 1—2), czasopisma wydawanego przez profesora psychologji w Poznaniu, Stefana Błachowskiego, znajdujemy ciekawą rozprawę Lewina o sytuacji psychologicznej przy nagradzaniu i karaniu (w języku niemieckim). W rozprawie tej autor charakteryzuje rozmaite sytuacje, w których wychowawca stara się sztucznie wytworzyć u dziecka zainteresowanie dla pewnych czynności i rzeczy lub sztucznie je zniszczyć i odróżnia je od sytuacyj, w których dziecko okazuje bezpośrednie i pierwotne zainteresowanie rzeczą samą. Sytuacje pierwszego rodzaju są to te, w których występuje 1° nakaz z zagrożeniem kary, 2° nakaz z obietnicą nagrody, 3° zakaz z zagrożeniem kary i 4° zakaz z obietnicą nagrody. Sytuacje nagrodowe występują zresztą zazwyczaj w jawnem lub ukrytem połączeniu z zagrożeniem kary. W związku z tem analizuje autor na czem pole-

gają konflikty, które dziecko przeżywa w tych sytuacjach, jak stara się z nich wydobyć, kiedy sytuacja karna ma charakter przymusu, kiedy powoduje stan zwiększonego napięcia a kiedy przybiera nawet charakter walki z dorosłym. Przebieg tej walki bywa rozmaity. Bardzo dobrze uchwycona jest przez autora sytuacja, w której dziecko mając do wyboru wykonanie niemiłego zlecenia i karę, wybiera karę, a po odbyciu jej przeżywa rozczarowanie, spostrzegając, że nie zdobyło upragnionej swobody ruchów z powodu dalszego podtrzymywania niemiłego nakazu ze strony dorosłego i zagrożenie przez niego jeszcze większą karą. Zwraca też autor uwagę na pewną specjalną formę ucieczki z niemiłej sytuacji przez zasklepienie się dziecka w sobie. W sytuacjach, w których występuje zagrożenie kary lub obietnica nagrody wielką rolę odgrywa czynnik realności kary lub nagrody, zależny od wiary dziecka w moc dorosłego i od innych okoliczności. W okresach zaś przekory, gdy dziecko walczy o rozszerzenie swej własnej mocy, zakaz z zagrożeniem kary wywołuje skutki niepożądane, gdyż rzeczy i czynności same przez się dla dziecka obojętne lub nawet pierwotnie odstręczające pod wpływem zakazu stają się upragnione.

Właściwe sytuacje karne lub nagrodowe odróżnić należy zasadniczo od tych, w których budzi się u dziecka zainteresowanie dla rzeczy samej przez się, poprzednio nie interesującej go. Następuje to wtedy, gdy dana rzecz lub czynność wejdzie w skład większej, interesującej całości np. gdy pewna nudna praca staje się przygotowaniem do uroczystości imieninowych. W starszym jednak wieku zrozumienie rzeczowego uzasadnienia kary lub nagrody może wywołać rzeczywistą przemianę u dziecka, budząc już bezpośrednie zainteresowanie dla danej rzeczy.

Lekturę tej rozprawy, napisanej przejrzyście i jasno można bardzo polecić wychowawcom. Symbole i rysunki zaczerpnięte z typologji matematycznej ogromnie ułatwiają zrozumienie wywodów, nie należy ich jednak rozumieć dosłownie, gdyż służą tylko jako środek unaocznienia omawianych sytuacyj.

Dr. L. B.

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali Lwowskiej.

Z NASZYCH PÓŁKOLONJI.

Dobry to był pomysł zarządów naszych instytucyj, że urządziły półkolonje dla swoich wychowanków. Od kilku więc lat, gdy nadchodzą ferje szkolne — nie zwalniają dzieci, nie zamykają podwoi uczelni przed niemi, lecz przeciwnie, przygarniając je nadal — zmieniają tylko program postępowania. Obok

zdrowego i obfitego wiktu użyczają im dużo słońca i powietrza. Dzieci, spędzając całe dnie na grach i zabawach pod opieką i nadzorem wychowawczyń restaurują swoje zdrowie, nabierają świeżych sił.

Pragniemy przeżyć z dziećmi kilka radosnych chwil — wybieramy się więc w odwiedziny do nich. W Ochronce przy ulicy Bernsteina rojno i gwarno. Właśnie wydzielono dzieciom pierwsze śniadanie, składające się z filiżanki kakao z bułeczką. Teraz zrzucają swoją odzież, w której przyszły z domów, wdziewają jasne i schludne fartuszki ochronkowe i szykują się do wyjścia. A spieszno im bardzo do placu ćwiczeń i zabaw ruchowych „Droru" przy ulicy Wolność. Wielce zasłużone to Towarzystwo, zawsze wierne swojemu hasłu: regeneracja fizyczna Żydostwa, chętnie i bezinteresownie oddaje dzieciom swoje boisko. Już jesteśmy na placu ćwiczeń, dzieci skierowują swoje kroki do szatni, zrzucają fartuszki, które zawieszają na kołkach i w spodenkach tylko wybiegają na pole ćwiczeń. Swobodnie się zabawiają, jedne piłką, inne obręczami, niektóre znowu znajdują upodobanie w tarzaniu się w piasku i wygrzewaniu się na słońcu. Oglądamy sobie dzieci, wszystkie mają cerę zdrową, opaloną, twarzyczki pełne, rzeźkie, oczy jasne, rozradowane. Niektóre spostrzegły swoją gosposię, która się zbliża z drugiem śniadaniem. Jedne komunikują tę wieść drugim — w zabawie następuje przerwa. Teraz odbywa się mycie rąk a następnie smaczne zajadanie chleba z masłem i z pomidorami. Do picia przyniesiono im zimną i dobrze ocukrzoną herbatę. Swobodna zabawa toczy się dalej. Z powodu wielkiego nasilenia słońca — należy pomyśleć o powrocie. Na dany znak udaje się dziatwa do szatni, wdziewa swoje koszulki i wraca w porządku do swojej szkółki. Tu czeka ją nowa przyjemność: — kąpiel w letniej wodzie, potem smaczny obiad: zupa kartoflana, kluseczki z masłem i serem oraz kompot z jabłek. Jedna z wychowawczyń szykuje leżaki. Zjedzą dzieci — udadzą się na spoczynek, a o 4. przyjdą matki i zabiorą swoje maleństwa do domów.

Półkolonja ta obejmuje 40 dzieci w wieku przedszkolnym. Nadzór lekarski wykonywa p. dr. Löwensteinówna a stan zdrowotny dzieci jest dobry. Wprawdzie w ostatnich dniach lipca kilkoro dzieci zachorowało na odrę, ale przebieg jej był lekki i bez jakichkolwiek następstw, tak — że dzieci te, za zezwoleniem lekarza — korzystają nadal z półkolonji.

Czas rozstać się z tą gromadką jasnych, kochanych główek. Pełen podziwu dla sprawnego, o dobro dziecka dbałego zarządu i uznania dla pracy wychowawczyń, pań Rittelówny, Zimnelsówny i Silberżanki opuszczam tę półkolonję.

Wybieramy się na Zamek, gdzie spodziewamy się spotkać z półkolonją ochronki Koła Kobiet żydowskich. Doznajemy jednak rozczarowania, bo dzieci te pozostawają w budynku po przez drugie śniadanie, poczem dopiero udawają się na szkarpy Zamku, gdzie w cienistej alei mogą się swobodnie bawić aż do obiadu. Tymczasem zabawiają się na podwórzu. Gromadką, obejmującą 35 dzieci, również w wieku przedszkolnym — opiekują się wychowawczynie, pp.: Zenkerówna i Wechslerówna.

Półkolonja ochronki w Zamarstynowie kończy już swój sezon. Skorzystało z niej 36 dzieci, a wyniki są zupełnie zadowalające. Dzieci poprawiły znacznie swój wygląd, cera świeża, opalona, dobór wagi doskonały. Nic w tem dziwnego, nader intenzywne odżywianie, zdrowe pokarmy, podawane trzy razy dziennie, składające się z potraw mącznych, jarzyn, mleka, masła, sera i jaj, oraz przebywanie na świeżem powietrzu — wpłynęły nader dodatnio na poprawę zdrowia i wyglądu tych dzieci.

Zakłady nasze nie miały dawniej żadnych kłopotów z dziećmi w czasie feryj szkolnych. Niektóre dzieci wyjeżdżały do krewnych, a kierownictwa sprzyjały tym wyjazdom, dając wychowankom możność przebywania przez czas jakiś w środowiskach, z których pochodzą i kształcąc w ten sposób zmysł rodzinny u nich. Resztę zabierali właściciele lub dzierżawcy dóbr, ofiarując im miły pobyt na wsi i dobry wikt. Mogły więc zakłady porobić pewne oszczędności budżetowe, które obracały na konieczny remont lub na uzupełnienie inwentarza. Czas ten — zdaje się jednak — minął bezpowrotnie. Krewni naszych wychowanków jeszcze bardziej zubożeli, także ziemianie nasi, z powodu panującego kryzysu gospodarczego, nie zwracają się już do zakładów o przysłanie im dzieci na wakacje. Dzieci jednak nie mogą cierpieć z tego powodu, mają wakacje — więc muszą lepiej jadać, pohasać na wolności, zabawiać się swobodnie na wolnem powietrzu.

Wnet rozpoczną pracę na nowo, do której potrzebne są świeże siły. Więc — choć trudno, bardzo trudno łączyć koniec z końcem — ale półkolonję musi się urządzić wychowankom.

Wyszli więc z początku lipca wychowankowie sierocińca przy ulicy Zborowskiej 8 na Wysoki Zamek i dokonały wyboru miejsca na swoją półkolonję. Niedługo szukały i znalazły. W półkolu, u stóp pagórka zarośniętego drzewami szpilkowemi, umieszczone są obok siebie trzy długie ławki. Ten oto wnęk ocieniony obrały dzieci na siedzibę półkolonji. Inni spacerowicze — zdaje się — zaakceptowali to, bo na widok nadchodzących dzieci powstawają z ławek przez siebie zajętych i przepraszają za „naruszenie prawa ich własności". Dzieci z gestem dobrze wychowanych i skinieniem głowy „kwitują" te przeprosiny i zajmują swoje miejsca. Nie ograniczają się — co prawda do tego półkola tylko, w zabawie rozprzestrzeniają się po dalszej części parku, ale tu jest ich punkt zborny...

Przybyły w towarzystwie swojej wychowawczyni, p. Reichówny. Po odzieży i obuwiu poznać ciasnotę materjalną, jaką przeżywają zakłady, ale sukienki, fartuszki i ubranka dzieci — choć łatane — są czyściutkie i schludne. Najstarsi chłopcy, w ostatniej parze — noszą kosz z drugiem śniadaniem dla wszystkich, składające się z chleba z masłem i z owoców. Poranni bywalcy Zamku witają je przyjaznym uśmiechem. Dzieci zajmują „swoje miejsca" i odpoczywają, poczem zabierają się do śniadania, które bardzo im smakuje.

Po wypoczynku następuje śpiew, solowy i chóralny, rozbrzmiewają piosenki wyuczone w szkole i w zakładzie oraz własnej kompozycji. Mają one wśród siebie poetę i kompozytora w jednej osobie. Wierszyki, wcale udatne

nie banalne ujrzą niebawem światło dzienne na szpaltach „Jednodniówki“, względnie rocznika, które wychowankowie tego zakładu wydawają rokrocznie.

Deklamacjami popisuje się również mała Cylka, repartjantka z Wiednia. Zadziwiająco prędko nauczyła się po polsku, trudność sprawia jej tylko litera ł. Wymawia „lawka“, czem wywołuje śmiechy u koleżanek. Rozżalenie chwilowe ustępuje wnet miejsca dziecinnej pogodzie ducha, z radością opowiada Cylka o przyszłym egzaminie, jaki składać będzie do klasy II. i o nowym, pięknym elementarzu, otrzymanym od p. dyrektorki. Nadchodzi p. dr. Voglówna, dzieci nazywają ją po imieniu, panna Dozia i bardzo ją kochają.

Po zabawie — nowa serja śpiewu. Krąg przygodnych słuchaczy ciągle wzrasta. Zamek zaludnia się coraz więcej. Trzeba więc zejść na polanę i wśród wesołej swobodnej zabawy spędzić resztę czasu — aż do obiadu...

Z Centrali Krakowskiej.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZA OKRES 1928—1931 EGZEKUTYWY ZACHODNIO-MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYDOWSKIEMI W KRAKOWIE, ZŁOŻONE NA KONFERENCJI (WALNEM ZEBRANIU) W DNIU 21. CZERWCA 1931 r.

W akcji naszej przeżyliśmy trzy okresy: 1) okres początkowy, dorywczy w latach 1921—1923, 2) okres krystalizacji organizacyjnej w latach 1923—1928, 3) okres samopomocowy i usamodzielniania się w latach 1928—1931, a obecnie wchodzimy w 4) okres konsolidacji i koordynacji. Zadaniem naszego sprawozdania jest przedstawienie przebiegu i działalności w okresie trzecim, tj. od ostatniego walnego zebrania naszego okręgowego Związku krakowskiego w dniu 10. czerwca 1928. do dnia 20. czerwca 1931 r.

ORGANIZACJA.

Zasadnicze wytyczne organizacyjne w sprawozdawczym okresie były: wszczepienie mentalności samopomocowej w społeczeństwo żydowskie, uświadomienie Towarzystw lokalnych o konieczności zdobycia podstawy samodzielnej organizacyjnej i materjalnej, zerwanie ze systemem opieki rozdzielczej i przejście do pracy metodycznej i konstruktywnej, zdobycie stałych kadr działaczy społeczno-opiekuńczych i ich ufachowienie, utrzymanie stanu posiadania ilościowo i jakościowo, powolne zogniskowanie i zszeregowanie wszystkich instytucyj żydowskich opieki nad dzieckiem żyd. dookoła naszego Związku, zdobycie uznania reprezentacyjnego u władz.

Do osiągnięcia tego celu dążyła Egzekutywa drogą powolnej, systematycznej pracy, odbywając blisko 20 posiedzeń, wysyłając przeszło 90 okólników, olbrzymią ilość listów, utrzymując stały kontakt korespondencyjny i osobisty ze wszystkiemi Towarzystwami lokalnemi, objeżdżając i inspekcjonując placówki poszczególne regularnie, odbywając posiedzenia i zebrania na miejscu celem omówienia aktualnych kwestyj pracy, dając inicjatywę i impuls do

kontynuowania, rozszerzenia i pogłębienia opieki, interweniując u władz komunalnych, samorządowych i wojewódzkich, oraz w kahałach, w sprawach subwencyj dla komitetów, biorąc udział we wszystkich Zjazdach Plenarnych Centralnego Związku naszej organizacji CENTOS w Warszawie, w Zjazdach akcji „Odbudowa i Samopomoc" czterech wielkich centralnych organizacyj żydowskich w Polsce, w akcji „Tygodnia Dziecka" i „Dnia Matki", w innych zjazdach społeczno-żydowskich, na których podnosiliśmy postulaty popierania naszej akcji, będąc w stałym kontakcie z CENTOS'em i uzgadniając z centralną instancją metody pracy, jak również z innymi okręgami, nie traktując formalistycznie i biurokratycznie zakresów terytorjalnych działalności, a w szczególności z najbliższym okręgiem lwowskim, z którym współpracowaliśmy w największej zażyłości i przyjaźni, odbywając z delegatami Jointu i CENTOS'u lustrację dokładną po licznych Komitetach lokalnych w grudniu 1929 i organizując konferencję naszych stowarzyszeń 15. grudnia 1929, wysyłając 4 uczestników na kurs opieki społecznej do Berlina w sierpniu 1930, pozyskując 4 nowe stowarzyszenia dla naszej organizacji, a to „Towarzystwo Rabczańskiej Kolonji Leczniczej", „Ochronkę dla dzieci żydowskich", „Ognisko Pracy" i „Eksternat dla dziewcząt żyd.", dając inicjatywę do regulacji kwestji zbiórek ulicznych, zwołania zebrania międzystowarzyszeniowego wszystkich instytucyj żydowskich Krakowa i powstania Komisji Międzystowarzyszeniowej tychże, powołania do życia dwóch warsztatów kilimkarskich w Nowym Sączu i Brzesku, oraz warsztatu krawiecko-bieliźniarskiego w Jaśle, poruszając konieczność stworzenia przytułku dla kalek i nieuleczalnie chorych żydowskich, a przedewszystkiem centralnego żłobka w Krakowie, oraz najważniejszego zadania — internatu żeńskiego dla dziewcząt żydowskich, inicjując zebranie wszystkich instytucyj żydowskich wychowania zawodowego w Krakowie, zachęcając do zakładania półinternatów w miejsce luźnej opieki pozazakładowej, pośrednicząc w wysyłaniu na różne kursy zawodowe etc.

Z punktu widzenia jednolitości i konsolidacji akcji musimy podnieść jeden problem, na który natrafiliśmy niejednokrotnie w praktycznej pracy, a to konieczność zcentralizowania różnych wysiłków rozmaitych organizacyj opieki nad dzieckiem żydowskiem w wielu miastach. Istnieją i coraz to zakładane bywają nowe stowarzyszenia, ochronki, kolonje itd. ze strony różnych organizacyj, które chodzą luzem, zaczynają od początku i przechodzą te wszystkie stadja, jakie my mamy już za sobą, wykonują pracę niejednokrotnie niefachowo i niesystematycznie, nieproduktywnie i nienależycie, nie są z nami w kontakcie organizacyjnym i porozumieniu, co utrudnia silnie pracę lokalnie tak wobec społeczeństwa, jak i władz, a ponad to wykracza przeciw ogólnej tendencji koordynacji i konsolidacji, którą wymaga sprawa żydowskiej opieki społecznej, gdzie nie powinno się wprowadzać żadnych innych momentów pozaopiekuńczych i gdzie opieka sama winna być celem, a nie środkiem do celu. Charakterystycznem jest, że takie stowarzyszenia są zakładane przeważnie przez organizacje polityczne i brak im odpowiedniego kierownictwa i nadzoru fachowego, co mija się z celem samej opieki i nie realizuje celu właści-

wego. — Byłoby koniecznie wskazanem, aby nasza Centralna Egzekutywa w Warszawie zajęła się tą sprawą i w interesie ujednostajnienia całej akcji dążyła do objęcia całokształtu istniejących instytucyj żydowskich w Polsce w dziedzinie społeczno-opiekuńczej.

Drugą bolączką jest poruszona już przez nas swego czasu sprawa zakresu terytorjalnego okręgowego naszej pracy. Zastosowaliśmy nasze ramy do granic wojewódzkich, które utworzone zostały z punktu widzenia administracyjno-politycznego i oczywiśnie nie brały w rachubę momentów, które w naszej pracy są istotne, często decydujące, jak np. rozkład zakładów, komunikacja, tradycja organizacyjna i psychika ludnościowa. Chodziłoby o przydzielenie nam południowej części byłej Kongresówki, której miasta znajdują się w znacznie żywszym kontakcie z Krakowem, niż Warszawą, a skąd Komitety często zmuszone są w nagłych i konkretnych wypadkach zwracać się do nas do Krakowa; naturalnie załatwiamy je wedle możności, po porozumieniu się z okręgiem warszawskim. Ponieważ sprawa granic wojewódzkich jest znowu aktualną i mogą zajść w tym względzie pewne zmiany, uważamy moment za odpowiedni do przeprowadzenia zmiany i w łonie naszej organizacji tembardziej, że ramy terytorjalne naszego okręgu są zbyt szczupłe, podczas gdy inne okręgi są za wielkie, co wpływa na tok, intenzywność i możliwości realizacyjne pracy.

Musimy również zmienić, względnie rozszerzyć, zakres programatyczny formalny naszej organizacji. Już oddawna opiekujemy się nietylko sierotami, ale wogóle dziećmi żydowskiemi, potrzebującemi opieki, a niejednokrotnie jesteśmy w sytuacji, gdzie zmuszeni jesteśmy zająć się pracami opiekuńczemi, odnoszącemi się do starszej młodzieży i nawet dorosłych. Dlatego przedłożymy statut nasz do zmiany formalnej nazwy, aby ona nam umożliwiła nietylko faktyczne ujęcie opieki nad dzieckiem żydowskiem wogóle, ale formalne reprezentowanie tej dziedziny i uprawnienie do skonsolidowania i skoordynowania wszystkich istniejących instytucyj żydowskich, zajmujących się opieką nad dzieckiem żydowskiem.

STATYSTYKA.

Najlepiej zailustruje naszą pracę zestawienie porównawcze statystyczne za lata poprzednie:

	1928	1929	1930	1931
Ilość Stowarzyszeń (Komitetów)	23	22	25	25
Ogólna ilość dzieci	844	693	803	789
a) w zakładach	202	234	327	406
b) u obcych	87	60	60	61
c) u krewnych	555	399	416	322
Wiek: a) przedszkolny	41	21	111	108
b) szkolny	535	367	398	355
c) poszkolny	268	305	294	326
Ilośc dzieci w zawodzie	232	218	225	216
Przeniesione z mniejszych do większych miast celem wykształcenia zawod.	84	101	123	129
Ilość usamodzielnionych dzieci	190	214	268	292

Jeżeli uwzględnimy systematyczną redukcję pomocy Jointu amerykańskiego w ciągu lat ostatnich, kompletne zubożenie naszego społeczeństwa, oraz olbrzymie z tego wynikające trudności w utrzymaniu pracy, to cyfry te są dowodem nietylko utrzymania stanu posiadania z przed 4 lat, ale wielkiego wzrostu pracy i jej zakresu. (Nie należy zapominać, że w roku 1928 właśnie wystąpił bez żadnej przyczyny z naszej organizacji krakowski Zakład Sierot żyd., który w naszej statystyce figurował z cyfrą 102 dzieci). Akcentujemy tylko, że dotychczas usamodzielniło się 292 dzieci, a w latach sprawozdawczych 102 dzieci, że z prowincji przyjęto na naukę zawodu i do burs w Krakowie blisko 50 dzieci i że ilość dzieci w zawodzie wogóle znacznie wzrosła, co jest wskaźnikiem konstruktywnej celowej pracy.

FINANSE.

Podstawy finansowe naszej organizacji opierały się na 3 źródłach: 1) własny wysiłek, 2) pomoc Jointu i CENTOS'u, 3) subsydja rządowe, samorządowe i kahalne. Celem zorjentowania się w przychodach i sposobie wydatkowania, a więc systemie pracy, przedkładamy zestawienie porównawcze kasowe za lata od 1926 do 1931, a więc za okres nawet pięcioletni, które daje dokładny obraz i przegląd naszej działalności.

Pragniemy tylko zwrócić uwagę na stałą redukcję pomocy Jointu i Centosu, na stały wzrost subwencji magistratów i gmin żydowskich (nie powiatów), na intenzywność pracy, wynikającą ze stałego wzrostu cyfr własnego wysiłku i ofiarności społeczeństwa, na zmniejszanie się stałe rubryki rozchodów na utrzymanie dzieci, co dowodzi powolne uproduktywnienie pracy, a nietylko rozdzielanie pieniędzy na wyżywienie, olbrzymi wzrost wydatków na wychowanie zawodowe i na cele zdrowotne (kolonje i półkolonje), wreszcie pewien wzrost wydatków na personel fachowy, co jest wybitnym wyrazem ujęcia metodycznego pracy. Jeżeli mimo przytoczone już wyżej ciężkie czasy gospodarcze i brak pomocy dotychczasowej ogólna suma obrotu się nawet zwiększyła, to jest to bezwarunkowo całkiem jasnem potwierdzeniem tez przedstawionych, że praca nasza opiera się coraz bardziej na uświadomieniu i samopomocy, na ewolucyjnem usamodzielnianiu się i tendencji samowystarczalności. Musimy jeszcze zaakcentować, żeśmy od lat świadomie dążyli do postawienia fundamentów pracy na zasadzie: nie robić deficytów, przeciwnie, oszczędzać i gromadzić saldo na fundusze rezerwowe, na remonty i inwestycje, na rozszerzenie i udoskonalenie pracy, — w przeciwstawieniu do innych okręgów, które trzymały się innej zasady i robiły deficyty, budując zakłady i instytucje. Wprawdzie na zewnątrz akcja nasza nie wyglądała tak imponująco, ale za to była ona solidną, rzetelną i pozwoliła naszym komitetom łatwiej przetrwać ciężkie czasy i posuwać się systematycznie na zdrowych podstawach naprzód. Nie spotkała nas odpowiednia nagroda za ten system, bo inne okręgi otrzymały pewne sumy na pokrycie deficytów, ale mamy przynajmniej tę satysfakcję, że obecnie patrzymy spokojnie w teraźniejszość i przyszłość, nie mamy do czynienia z wekslami i długami i możemy racjonalniej myśleć i realizować plany nasze. Pod-

ZESTA

porównawcze za okresy: rok 1926, od 1/I. 1927 do 31/III.

L. p.	KONTA (RACHUNKI)	1926
1	Subwencje rządowe na cele ogólne . .	—
2	Subwencje rządowe na cele specjalne .	—
3	Subwencje Magistratów	8.511·—
4	Subwencje Sejmików (Wydziałów Powiat.)	—
5	Subwencje Gmin żydowskich	8.975·32
6	Subwencje Związku Tow. w Warszawie .	225.808·36
7	Wkładki członkowskie	34.467·75
8	Opłata za dzieci	—
9	Wpływy za pracę dzieci	—
10	Wpływy z własnych nieruchomości .	—
11	Ofiary i datki	16.951·35
12	Imprezy . , ...	63.122·24
13	Zasiłki od Ziomków	—
14	Wpływy z innych źródeł	27.349·38
15	Suma dochodów . .	385.185·40
16	Wyżywienie . . . . , ...	153.661·26
17	Pomoc medyczna	39.702·06
18	Wykształcenie ogólne i przybory szkolne	18.219·82
19	Wykształcenie zawodowe	16.453·21
20	Odzież	30.850·93
21	Kolonje i półkolonje letnie	—
22	Remonty	—
23	Inwestycje	—
24	Pranie bielizny	—
25	Koszty utrzymania własn. nieruchomości	—
26	Podatki	—
27	Inwentarz	—
28	Pensje	40.110·16
29	Komorne	5.450·—
30	Opał i światło	—
31	Inne wydatki administracyjne	12.677·04
32	Różne inne wydatki	53.964·65
33	Suma rozchodów . .	371·089·13

UWAGI: ad[1]) Z kwoty zł. 121.046·38 odchodzi tytułem pensji szkoły zawodowej, burs etc. kwota zł. 75.120·58, wobec czego pensje wynoszą tylko zl. 45.925·80. — Kwota zł. 75.120.58 dochodzi do kosztów wykształcenia zawodowego t. j.
21.382·87
75.120·58
96.503·45

W I E N I E

1928, rok administr. 1928/1929, 1929/1930, 1930/1931

1927/28	1928/29	1929/30	1930/31
—	10.000·—	1.200·—	20.250·—
—	920·—	5.150·—	2.150·—
26.920·51	23.534·63	44.897·96	62.327·50
2.800·—	550·—	600·—	2.500·—
15.368·—	10.990·—	13.908·—	14·158·—
207.798·62	92.045·64	42,168·43	74·050·59
94.697·14	39.350·42	40.554.51	54.912·69
—	875·28	20.558·71	39.511·82
—	10.947·83	14.933·71	28.256·21
—	4·25	3·60	—
45.908·10	20.615·74	34.700.87	35.479·63
56.496.35	39.152·20	38.846·99	44.197·57
—	5.092·82	1.350·85	2.239·30
44.902·90	49.267·51	28.349·56	82.472·96
494.891.62	303.346·32	287.223.19	462.506·27
240.305·44	105.293·22	95.990·98	88.640·31
4.175·23	1.762·21	2.444·78	3.899·04
26.314·76	12.662·38	11.809·28	13.058·71
18·166·—	2.665·93	8.190·33	21.382·87[1])
34.610·01	22.591·72	25.466·09	25.374·83
19.422·44	21.957·25	26.763·36	38.305·83[2])
6.497·63	778·71	2.576·19	6.165·64
—	28.988·51	15.956.57	19.861·44
—	1.607·79	1.822·95	1.962·90
—	401·47	368·43	1.073·22
—	993·36	1.373·26	1.893·13
—	2.772·04	2.081·01	6.221·11
—	39.918.30	55·388·15	121.046·38[1])
—	3.280·50	8.267·30	18.942·46
—	4.704.25	5.941·58	7·796·89
41.582·66	14.611·89	10.698.97	13.703·36
87.077·19	36·317·15	24.981·82	42.341·69
478.151·36	301.306·68	300.121·05	431.669·81

ad [2]) Do kwoty zł. 38.305·83 na kolonje dochodzi kwota zł.
29.397·64 jako wydatki kolonji Rabczańskiej, wobec czego kolonje kosztowały faktycznie
67.703·47

nosimy to z naciskiem, że już w roku 1930 przyzwyczajaliśmy nasze placówki do braku dotychczasowych stałych subwencyj miesięcznych z Warszawy, a od roku 1931 ani jeden Komitet nie otrzymał ani grosza na potrzeby normalne, a tylko wykazujące się planem konstruktywnym pewne ryczałtowe pomoce na wykończenie rozpoczętej przez siebie własnym wysiłkiem i inicjatywą pracy. Mimo to nie utraciliśmy swoich placówek, które stale wysyłają nam nadal swe raporty sprawozdawcze, są z nami w kontakcie i pracują pod naszemi dyrektywami i w porozumieniu z centralą, której istnienie i konieczność uznają. Tak więc wychowawczo spełniliśmy zadanie, przekształcając powoli charakter naszej organizacji z rozdzielczej na normalną społeczną instytucję reprezentacyjną.

Pragniemy nadmienić, że choć wykazujemy wzrost subwencyj komunalnych w stosunku do lat poprzednich, to jednak nie oznacza to, byśmy z tego stanu byli zadowoleni i by Władze spełniały wobec naszych towarzystw i dzieci swój całkowity obowiązek, wypływający z ustawy o opiece społecznej. Owszem na każdym kroku akcentujemy, że domagamy się pełnej realizacji ustaw i rozporządzeń wykonawczych. Zdajemy sobie atoli sprawę z dzisiejszej sytuacji i konstatujemy z zadowoleniem, że dotychczas nasze magistraty wypełniają swoje uchwały i przyrzeczenia, za wyjątkiem niektórych, wobec których też występujemy i wystąpimy z całą energją na odpowiedniej drodze. Obawiamy się, że może nadejść czas, kiedy sytuacja gospodarcza utrudni władzom komunalnym spełnienie powyższych obowiązków, dążymy atoli w porozumieniu z kompetentnymi nadzorczymi czynnikami, aby przynajmniej dzieci sieroce nie odczuwały tej klęski. — Warto tutaj zaznaczyć, że postanowiona swego czasu akcja o zwrot kosztów utrzymania za zaległe lata nie powiodła się i dlatego skierowaliśmy nasze dążenia do uzyskania objęcia pod bieżącą opiekę oficjalną magistratów dzieci naszych towarzystw i to się udało w pełnej mierze w kilku miastach, w innych zaś o takie podniesienie subwencji, któreby odpowiadało ustawowej kwocie stosownie do ilości dzieci. Jakiego systemu użyć w danem miejscu i chwili, to pozostawiamy czynnikom lokalnym, zależy to bowiem od warunków i stosunków lokalnych, do których się trzeba akkomodować. Oczywiście zasadniczo musimy dążyć do uzyskania wszędzie zamiast subsydjów ryczałtowych ogólnych, konkretnych kwot tytułem zwrotu kosztów utrzymania, względnie wzięcia pod opiekę, co na jedno wychodzi.

Przedsiębraliśmy także akcje finansowe ogólne, jak ratownicza driveowa, loterja fantowa, Odbudowy i Samopomocy, które jednakowoż niestety nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Należy tu stwierdzić, że nasze społeczeństwo, mające zresztą zawsze zrozumienie dla centralnych zagadnień i akcyj, w dziedzinie opieki społecznej odnosi się z zainteresowaniem i poparciem do lokalnych raczej imprez i potrzeb i tę mentalność uważamy za główną przyczynę nieuzyskania w akcjach naszych ogólnych i centralnych takich wyników, jakby tego sprawa ze względu na jej ważność wymagała.

Wkońcu podnosimy problem utrzymania aparatu biura związkowego, który również przechodził ciężkie koleje. Nie ulega najmniejszej wątpli-

wości, że bez istnienia i zapewnienia normalnego bytowania kierowniczej i nadzorczej instytucji, któraby spajała, harmonizowała, pchała i metodyzowała pracę, broniła i reprezentowała interesy towarzystw, łączyła zapotrzebowania i starała się je zaspakajać na podstawie swego sumarycznego doświadczenia, nie można sobie obecnie pomyśleć należytej pracy. I dlatego jest oczywistem, że utrzymanie i egzystencja biura związkowego jest najpoważniejszą i najaktualniejszą troską organizacji, dla której ostatnio tak Centrala w Warszawie, jak i Komitety lokalne, okazały zrozumienie. Tendencja musi jednak iść w przyszłości w tym kierunku, aby nawet na wypadek braku pokrycia z CENTOS'u istnienie i funkcjonowanie okręgowej organizacji było zapewnionem przy pomocy samoopodatkowania się placówek lokalnych, jak i władz, które Związek nasz wyręcza w wybitnym stopniu w pracy kierowniczej, nadzorczej, inicjatywie i reprezentacji.

PROPAGANDA I PRASA.

Bez stałego i odpowiedniego kontaktu ze społeczeństwem i zainteresowanymi czynnikami nie można sobie pomyśleć produktywnej pracy społecznej. Toteż w zrozumieniu tej zasady stale działaliśmy w kierunku zetknięcia się ze społeczeństwem i temi instytucjami, które w jakiejkolwiek chociażby łączności pozostają z naszą dziedziną. W ten sposób wysyłaliśmy zawsze swoich reprezentantów na Zjazdy (Gospodarcze, Inwalidów, Rzemieślników, Bnei Brith etc.), na których wysuwaliśmy styczne na polu opieki społecznej i domagali się zainteresowania i poparcia dla naszej organizacji. — Pozatem nasza propaganda i informacja prasowa była stałą i czujną. Tak „Nowy Dziennik", jak i organy fachowe „Przegląd Społeczny" i „Unser Kind", otrzymywały zawsze komunikaty i artykuły, oraz sprawozdania z naszej działalności, co wybitnie przyczyniło się do zrozumienia naszych potrzeb i interesów.

WYCHOWANIE UMYSŁOWE I ZAWODOWE.

Dzieci, będące pod opieką naszych stowarzyszeń, dzielą się wedle wieku na przedszkolne, szkolne i poszkolne. Stosownie do tego dzieli się też praca wychowania umysłowego na ochroniarską w przedszkolach, nadzór szkolny i opiekę pozaszkolną, względnie w półinternatach i klubach dziecięcych, oraz na umieszczenie w nauce zawodu w wieku poszkolnym. Jedną rzecz trzeba zaznaczyć. Istniejący dawniej problem dzieci nieuczęszczających do szkół oraz dzieci spóźnionych, który albo wcale nic, albo w minimalnym gdzieniegdzie stopniu jeszcze istnieje, zasadniczo został wyrugowany i sprawa regulacji wychowania w stosunku do wieku została załatwioną. Dążymy do przeistoczenia tzw. opieki pozazakładowej na półinternatową, aby zapewnić dzieciom miejsce zbiorowego opiekowania się nimi. Co się tyczy wychowania zawodowego, to w sprawie chłopców nie mamy problemu, możliwie wszyscy chłopcy z prowincji kierowani są do bursy krakowskiej (obie bursy się rozszerzyły i będą mogły coraz więcej przyjmować) i tutaj umieszczani w odpowiednich zawodach po przeprowadzeniu badania psychotechnicznego. Nie mamy natomiast dotychczas

męskiej szkoły zawodowej i dopiero w ostatnich czasach są pewne oznaki powołania do życia i takiej instytucji, która może realizowaćby mogła program przewarstwowienia.

Natomiast odnośnie do dziewcząt sprawa jest bardziej skomplikowaną. Mamy tutaj szkołę zawodową żeńską „Ognisko Pracy" w Krakowie, ale nie może ona pomieścić wszystkich dziewcząt, a pozatem nie posiadamy bursy żeńskiej. Skoro więc już istnieje możliwość skierowania naszych wychowanic na naukę zawodową (w „Ognisku Pracy" są oddziały krawiecki, bieliźniarski, hafciarski i gospodarczy, a my staramy się kierować możliwie na dział gospodarczy) to kwestja pomieszczenia i utrzymania jest bolączką, która stała na przeszkodzie realizacji. Staraliśmy się drogą licznych i energicznych konferencyj sfuzjonować dwie istniejące bursy męskie, nie dało się to atoli przeprowadzić z różnych względów (raczej nie zasadniczej natury) i rezultatem było, że obie bursy męskie się powiększyły i wzmogły swą pracę, a bursy żeńskiej, którą chcieliśmy powołać do życia w miejsce jednej męskiej, nie posiedliśmy. Wobec tego staraliśmy się o uzyskanie ubikacji przedzielonych w jednej z burs męskich, aby przy oddzielnych sypialniach i wejściu, a wspólnej administracji (kuchnia, jadalnia) tańszym kosztem stworzyć tę niezbędną placówkę. Trudności były jednak za wielkie. Powstały nowe plany. Porozumieliśmy się z kilku zainteresowanemi instytucjami, które również dążą do stworzenia internatu żeńskiego, aby wspólnymi siłami przeprowadzić sprawę, ale i tu z przyczyn niezależnych nie można było chwilowo dopiąć efektu. Wobec tego mamy obecnie jeden plan, tj. spowodowanie wynajęcia odpowiednich kilku sal z przeznaczeniem go na internat żeński, z początku w małym zakresie, aby jako tako załatać problem pomieszczenia i utrzymania dziewcząt prowincjonalnych, znajdujących przyjęcie czy to w Ognisku Pracy, czy to na różnych kursach trykotarskich, ochroniarskich, manicurowych itd. Mamy nadzieję, że zaraz po wakacjach ta sprawa wejdzie na tapet aktualnego załatwienia.

Zaznaczyć musimy, że mamy również w Krakowie „Poradnię zawodową" żydowską z działem psychotechnicznym tak, że dzieci nasze możemy posyłać tak do ogólnej poradni i psychotechniki, jak i do żydowskiej. Pozatem staraliśmy się zapoznać ze szkolnictwem zawodowem żeńskiem i męskiem w Krakowie i Lwowie, w szczególności weszliśmy w kontakt z Małopolskim Związkiem dla kształcenia zawodowego młodzieży żyd. we Lwowie.

Nie ograniczając się jednakowoż do załatwienia problemu emigracji zawodowej dzieci z prowincji do Krakowa poparliśmy dążenia do stworzenia lokalnych placówek w kilku punktach prowincjonalnych, celem załatwienia kwestji wychowania zawodowego dziewcząt na miejscu. I tak powstały dwie kilimkarnie w Nowym Sączu i Brzesku, oraz warsztat krawiecko-bieliźniarski w Jaśle, które po pierwszym okresie doświadczalnym stanęły na odpowiednim gruncie, który umożliwia im przeprowadzenie programu naukowego i równoczesnego pokrywania w drodze zbytu wyrabianych produktów budżetu rozchodowego warsztatów. Są one wszystkie na dobrej drodze rozwoju.

AKCJA ZDROWOTNA (KOLONJE I PÓŁKOLONJE).

Bardzo wielką uwagę poświęcamy sprawie zdrowotnej i leczniczej dzieci. Leczenie chorych dzieci uskuteczniamy poza leczeniem w szpitalach na miejscu, głównie szpitalu żydowskim w Krakowie, w uzdrowiskach: Rabce, Rytrze, Ciechocinku i Dębinie, oraz w zakładzie dla defektywnych dzieci w Otwocku, — wzmacnianie wyczerpanych, anemicznych i słabych dzieci w kolonjach i półkolonjach. W Rabce, gdzie leczy się rocznie w 4 turnusach blisko 500 dzieci, umieściliśmy w ciągu okresu sprawozdawczego dzieci z prowincji 78, w Ciechocinku 24. — Kolonje prowadziły Towarzystwa w Rzeszowie, Wadowicach i Bursa I krakowska w Radziszowie, — półkolonje zaś Towarzystwa w Krakowie (największa tego rodzaju impreza w Polsce, wzorowo urządzona), Nowym Sączu, Tarnowie, Chrzanowie, Jaśle. Najlepiej zailustrują rozrost tej akcji cyfry: Ilość dzieci wynosiła w roku 1926 — 650, w r. 1927 — 600, w r. 1928 — 780, w r. 1929 — 983, w r. 1930 — 1487. — Wpływy wynosiły w r. 1929 — 26.280 zł., w r. 1930 — 55.918 zł., rozchody w r. 1929 — 28.642 zł., w r. 1930 — 68.496 zł. — Widzimy zatem, że ilość dzieci wzrosła w stosunku do lat 1926—1927 o 100%, zaś w stosunku do lat 1928—1929 o 50% przeszło, także wpływy i wydatki wzrosły z r. 1929 na 1930 o 100%. Deficyt należy tłumaczyć sobie jednorazowymi wkładami inwestycyjnymi na urządzenie półkolonji, które się zamortyzują dopiero po kilku latach.

Obecnie należy skonstatować dalszy rozwój tej akcji. Cały szereg dalszych towarzystw organizuje kolonje i półkolonje, nietylko należące do naszego Związku, ale i z poza niego. Wogóle akcja kolonijna stała się masową i epidemiczną. Wszystkie instytucje szkolne żydowskie, ostatnio nawet ortodoksyjne, urządzają kolonje. Ponadto wszystkie prawie instytucje opiekuńcze oraz organizacje młodzieży. Nie możemy rejestrować sumarycznych wyników tej akcji, ale stwierdzić pragniemy jedno, że inicjatywa i przykład do organizowania akcji zdrowotnej wśród Żydów wyszły od nas, a wyniki i sukcesy zachęcają dalszych do naśladowania i przedsiębiorczości.

Należy także wzmiankować o rozszerzeniu akcji na dzieci małe przedszkolne w formie ogródków jordanowskich. Udało się to przeprowadzić w Krakowie, gdzie żydowski ogródek jordanowski obejmuje przeszło 120 dzieci i stanowi wielkie dobrodziejstwo dla najbiedniejszej dziatwy, funkcjonuje bowiem nietylko w ciągu wakacyj, ale przez 5 miesięcy od maja do końca września.

TOWARZYSTWA LOKALNE.

Działalność poszczególnych stowarzyszeń w naszej połaci kraju znaną jest z perjodycznych miesięcznych sprawozdań, które ukazują się stale w „Przeglądzie Społecznym", wychodzącym we Lwowie. Ponadto naszkicowaliśmy ich pracę w różnych punktach powyższych sprawozdania, a głównie w ustępie „Organizacja", „Finanse" i „Wychowanie zawodowe". Warto tutaj nadmienić, że z bardzo nielicznymi wyjątkami wszystkie Towarzystwa znacznie uregulowały i zmetodyzowały swój sposób pracy tak pod względem organizacyjnym, administracyjnym, jak i pedagogicznym, a tendencja usamodzielnienia się robi

coraz większe postępy. Widomym dowodem zewnętrznym są wydane ostatnio liczne sprawozdania drukowane, które niezbicie ilustrują rozwój i pogłębienie pracy. Należy też podnieść, że Towarzystwa w Krakowie (obie bursy i półinternat, Ochronka, Ognisko Pracy, Eksternat, Rabka), Nowym Sączu (nowy własny sierociniec i warsztat kilimkarski), Jaśle (nowy dom dziecięcy i warsztat krawiecki), Brzesku (warsztat kilimkarski), Tarnowie (zupełny remont sierocińca), Rzeszowie (remont zakładu), — poczyniły znaczne inwestycje i adaptacje.

STOSUNEK DO WŁADZ.

Nasz kontakt i stosunek do władz komunalnych, samorządowych i wojewódzkich, uległ w ciągu okresu sprawozdawczego znacznemu ożywieniu i poprawie. W Magistratach i Wydziałach Powiatowych zdobywaliśmy powoli krok za krokiem uznanie i pomoc coraz to większą. Były miejscowości, w których wogóle dawniej subwencji nie otrzymywano, obecnie nie mamy takich. Wydziały Powiatowe już też uwzględniają naszą pracę i postulaty, ale nie wszędzie. Są i takie, które powołując się na brak funduszów odmówiły poparcia. Sprawy te skierowaliśmy do Województwa, ale bez skutku. Nikt bowiem nie poradzi w sytuacji przeprowadzanych z góry redukcji i oszczędności budżetowych. Naogół jednak konstatujemy wzrost pomocy władz, acz nie wszędzie, gdzieniegdzie nawet obawiamy się, że ustanie ona całkiem z powodów gospodarczych. Ten bliski kontakt uzyskany został dzięki częstym osobistym wizytom oficjalnym i interwencjom, oraz konferencjom, przeprowadzanym z miarodajnymi czynnikami, które wglądnęły w naszą pracę i przekonały się naocznie o jej systemie i wynikach. Możemy śmiało powiedzieć, że praca nasza wzbudziła uznanie u kompetentnych władz, a za tem uznaniem pracy poszło oficjalne uznanie naszej organizacji jako orędownika żydowskiej opieki nad dzieckiem, a nawet żydowskiej opieki społecznej wogóle. To uznanie uzyskaliśmy oficjalnie i dokumentarnie tak w Wydziale Opieki Społ. Wojew. krakowskiego (co już ogłosiliśmy w Nowym Dzienniku w dniu konferencji z 21/6 br.), jak i największym Magistracie naszego okręgu w Krakowie, które w każdej ogólnej akcji, tyczącej się opieki społecznej wśród Żydów, zwracają się do nas i w porozumieniu z nami i wedle naszej opinji ją przeprowadzają. W ewolucji uoficjalnienia naszej organizacji etap ten ma wielkie znaczenie tembardziej, że obecnie wszelkie instytucje żydowskie ze wszystkimi podaniami i postulatami odsyłane są do nas, względnie po opinję naszą, w przypadkach rozdziału subwencji rządowych i samorządowych na konkretne cele. Władze doszły do przekonania, że Związek nasz jest czynnikiem twórczym i produktywnym, potrzebnym i fachowym, który wyręcza i ułatwia im pracę i należyte jej regulowanie i nadzorowanie. Dążymy do tego, aby za tem uznaniem i sympatją poszła z czasem i odpowiednia pomoc materjalna, co dopiero umożliwi nam racjonalną pracę.

Podnieść jeszcze musimy, że do powołanych rozporządzeniem wykonawczem instytucyj opiekunów społecznych, miejskich i wojewódzkiej komisji

opieki społecznej, uzyskaliśmy odpowiednie zastępstwo przez naszych działaczy, atoli narazie instytucje te nie okazały wielkiej żywotności, a temsamem chwilowo konkretnych korzyści naszym towarzystwom i Związkowi nie przyniosły. Kontakt i tu utrzymujemy jaknajbliższy i w razie potrzeby załatwiamy wszelkie sprawy możliwie szybko i pożytecznie. Ale instytucje te chromają z braku podstaw budżetowych i nie mogą z tego powodu realizować swych obowiązków i programu.

KONSOLIDACJA I KOORDYNACJA.

Punktem kulminacyjnym naszej działalności była akcja zszeregowania około naszego Związku wszystkich żydowskich instytucyj społeczno-opiekuńczych (narazie w Krakowie), oraz koordynowania ich działalności. Tendencja ta popartą została nietylko przez Gminę żydowską, ale i przez Magistrat, a głównie przez Województwo, które całkiem wyraźnie akcentują konieczność zrzeszenia się wszystkich stowarzyszeń żydowskich w naszem łonie. Idąc systematycznie w pracy naszej naprzód zdajemy sobie sprawę z tego, że racja bytu naszej organizacji, a przedewszystkiem interes licznych luzem idących stowarzyszeń o najrozmaitszym zakresie, charakterze i programie, wymaga zcentralizowania tych wysiłków i ujęcia kierowniczego, fachowego, całokształtu ruchu żydowskiej opieki społecznej — w jednem ręku. Jedyną organizacją, która istnieje i która sprostała obowiązkom i rozumie je — jest nasza organizacja. Byliśmy dotychczas negotiorum gestores interesów i potrzeb wszystkich stowarzyszeń, a teraz nadszedł okres, gdzie musimy się stać oficjalnym i uznanym reprezentantem i kierownikiem tej akcji. Sprawa społeczno-opiekuńcza rośnie i rozwija się, ale minie się ze swoim celem i zadaniem, jeśli nie będzie zogniskowana i skoncentrowana. Dlatego konsolidacja i koordynacja jest koniecznością, jest programowem hasłem chwili obecnej. To, cośmy zdziałali w tym kierunku, dotychczasowe nasze usiłowania mimo wszystkie przeszkody i trudności, uwieńczone zostały pewnem powodzeniem.

W ten sposób zbiegają się wszystkie nici i sprawy żydowskiej opieki społecznej w naszej organizacji i możemy mieć wpływ na kierunek i ukształtowanie się akcji w takich ramach i zasadach, jakie są wynikiem naszych długoletnich mozołów i doświadczeń.

Jeżeli okres poprzedni był etapem usamodzielniania się, to okres nadchodzący stoi pod znakiem konsolidacji i koordynacji, a chociaż narazie staramy się o objęcie w orbitę naszej pracy opiekę nad dzieckiem żydowskiem, to jednak faktycznie nakazy życiowe i praktyka zmuszają nas do zajmowania się wszelkiemi problemami opieki społecznej wśród Żydów i to tak teoretycznie, jak i praktycznie.

Z opieki nad sierotami przeszliśmy do opieki nad dzieckiem żydowskiem, a na horyzoncie widnieje już przyszły zarys naszego programu i żydowska opieka społeczna.

Czy i jak przekształcimy naszą organizację w tym kierunku, zależy to od ogólnego uzgodnienia akcji i tendencji ze wszystkimi okręgami i z Cen-

tralą, od ogólnej sytuacji gospodarczo-politycznej w państwie i żydowstwie, od uregulowania sprawy Związku Gmin Żydowskich w Polsce, od planu, przebiegu i wyniku projektowanego Kongresu żydowskiej opieki społecznej, od ujęcia całokształtu problemów opieki społecznej przez Rząd i Państwo, a w szczególności od sposobu ustosunkowania się naszej żydowskiej organizacji do nieżydowskiej. Ale nie możemy czekać na realizację tych wszystkich koniecznych projektów i żywotnych spraw, — musimy sami starać się powoli urzeczywistnić je na miejscu w punktach lokalnych i centralnych okręgowych, oraz stołecznych, dla przygotowania gruntu pod budowę tego wielkiego gmachu, jakim będzie żydowska opieka społeczna.

Dr. Józef Steinberg mp.
Prezes

Dr. Jan Landau mp.
Wiceprezes

Dr. Henryk Leser mp.
Sekretarz

Z Centrali Poleskiej.

Dnia 25. maja odbyło się pod przewodnictwem p. Z. Zareckiego posiedzenie naszej egzekutywy, na którem po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia p. N. Holzmann zdał szczegółowo sprawę z czynności Centrali w ostanich miesiącach. Po dłuższej dyskusji sprawozdanie to zostało przyjęte do wiadomości, poczem przystąpiono do obrad nad kwestją zorganizowania kolonij wakacyjnych. W rezultacie uchwalono: 1) Przeprowadzić w ramach możliwości remont kuchni na kolonji w Domaczewie, 2) dobudować jadalnię i kuchnię w nowo zakupionym budynku na cele kolonji w Zaścianku obok Pińska i zakupić dla tej kolonji potrzebny inwentarz. Realizacja tego planu zależną będzie od otrzymania od Związku odpowiedniej subwencji na ten cel. Uchwalono następnie w miarę możliwości asygnować Domom sierót, wyjeżdżającym w całości na kolonje nie tylko koszta podróży i przewozu, lecz także specjalne subwencje na koszta prowadzenia kolonji, przyczem wezwano Prezydjum Egzekutywy, by dołożyło wszelkich starań w kierunku uniknięcia deficytów w akcji kolonji letnich.

Na dalszym planie porządku dziennego znalazła się sprawa nadbudowy piętra na budynku bursy dla dziewcząt w Pińsku. Po szczegółowej dyskusji uchwalono przystąpić do nadbudowy w ramach funduszu na ten cel przeznaczonego i przy zastosowaniu jaknajdalej idącej oszczędności. Nadzór nad budową poruczono specjalnej komisji, w skład której weszli pp. A. Holcmann, J. Glezer i Z. Lew. Po dokładnem rozpatrzeniu planów oraz kosztorysów dotyczących remontu zakładów w Brześciu, Kobryniu i Antopolu, uchwalono wyasygnować na ten cel potrzebne kwoty. Egzekutywa wysłuchała też oświadczenia przewodniczącego komitetu w Brześciu dotyczącego fundacji, którą tamtejszy rabin zamierza stworzyć na cele budowy Domu sierót. Uchwalono wezwać Komitet w Brześciu do bacznego czuwania nad tą sprawą oraz porozumieć się w tej kwestji ze Związkiem w Warszawie. Wybór przewodniczącego

Egzekutywy w miejsce p. A. Mazora uchwalono przeprowadzić na następnem posiedzeniu.

Ze względu na znaczne trudności finansowe uchwalono zredukować od nowego roku szkolnego wydatki administracyjne bursy w Brześciu, zaś półinternatowi w Brześciu zwrócić uwagę na konieczność znalezienia środków na pokrycie wzrastającego wciąż deficytu i doprowadzenia instytucji do równowagi gospodarczej. Jeżeliby się to nie udało, Egzekutywa jest zdania, że półinternat będzie musiał ulec likwidacji. O tej uchwale zawiadomiono Związek poczem po załatwieniu kilku spraw bieżących p. Zarecki zamknął posiedzenie.

Dnia 7. maja br. odbyło się w Brześciu walne zebranie członków miejscowego Towarzystwa Opieki nad sierotami żyd. Z ramienia Komitetu Centralnego obecny był na tem zebraniu wiceprzewodniczący Komitetu Centralnego p. Zarecki. Zebranie dokonało wyboru nowego zarządu w następującym składzie: pp. Włodawski, Zarecki, Kac, Łomarzewski, Lewinson, Pomeraniec i Kawartowski. Należy się spodziewać, że nowemu zarządowi uda się skoordynować opiekę nad sierotami w Brześciu.

Kolonja wakacyjna w Domaczewie czynną jest od dnia 14. czerwca. Uczestniczą w niej wychowankowie Domu sierót w Brześciu oraz grupa dzieci z opieki pozazakładowej z całego okręgu. Przed uruchomieniem kolonji wykonano potrzebne remonty i odświeżono wszystkie ubikacje. Nowo stworzona kolonja w Zaścianku zostanie otwartą dnia 1. lipca po dokonaniu potrzebnych remontów. Wezmą w niej udział dzieci z zakładu sierót w Pińsku oraz pewna liczba dzieci z opieki pozazakładowej. Na kolonję Związku w Ciechocinku wysłaliśmy w pierwszym sezonie 7-ro dzieci, a obecnie przygotowuje się wysyłkę drugiej grupy. Półinternat w Brześciu urządza w tym roku półkolonję na 50-ro dzieci w dwóch sezonach.

Kronika zagraniczna.

OGRODNICZE KLUBY MŁODZIEŻY W AMERYCE.

Wspaniale rozwija się organizacja Klubów ogrodniczo-rolniczych w Stanach Zjednoczonych, obejmująca młodzież bez różnicy płci od 4 do 16 roku życia. Organizacja ta, uwzględniająca w szerokiej mierze prace zbiorowe, mająca wielkie znaczenie społeczne — przez przydzielenie każdemu dziecku zagonka ziemi, na którym prowadzi osobiście swoją pracę, wydobywa również z dziecka wszystkie wartości pracy indywidualnej. Kluby utrzymują stosunki nietylko z domami rodzicielskimi i szkołami ale z rozmaitemi szkołami rolniczemi, stacjami doświadczalnemi oraz z stacjami ochrony roślin.

Pracę swoją organizują bądź na terenach szkół, bądź też w dowolnem miejscu, przyczem obywatele ogrodu wybierają z pośród siebie kierownika ulic (ścieżek), kierownika wody, kierownika narzędzi i kierownika ogrodu. Kierownik ścieżek baczy, aby drogi i ścieżki były należycie wyrównane, wolne

od śmiecia i traw. Nawodnieniem ogrodu zajmuje się kierownik wody, kierownik narzędzi uważa, by wszystkie narzędzia były należycie używane, oddane następnie do przechowalni, by zostały po pracy należycie wyczyszczone, lub w razie zepsucia — oddane do naprawy. Kierownik ogrodu sprawuje ogólny nadzór nad ogrodem i prowadzi listę pracujących.

Grządki oddaje się w dzierżawę za pewnym czynszem, a sprawy finansowe ogrodu załatwia, istniejący, przy każdym ogrodzie, bank młodzieży.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży produktów, owoców lub kwiatów wpływają do banków na konto tych właścicieli grządek, których produkty zostały sprzedane.

Członkowie ogrodu dzielą się na 4 grupy: od 4—6 lat, od 7—9 lat, od 10—12 i od 13—16. Grupa pierwsza i druga właściwej pracy ogrodniczej nie wykonywa, lecz zapoznaje się z ogrodem. Pracę właściwą rozpoczynają dzieci od 10 lat, przyczem każda grupa ma swego doradcę, za którego pośrednictwem każdy członek Klubu może się zwrócić do stacji ochrony roślin lub stacji doświadczalnej po potrzebne informacje.

Prace Klubów dzielą się na następujące działy: 1) poznanie roślin, w którym dzieci poznawają nazwę i potrzeby każdej rośliny, jej porę kwitnienia i zasady hodowli; 2) przyjemności z ogrodów, — umiejętność pięknego ułożenia kwiatów i urządzenia wystaw; 3) zręczność ogrodnicza — zdolność zrobienia palików, drabinek, skrzynek, naprawa narzędzi, domku dla ptaków itp.; 4) praca obywatelska, polegająca na pomaganiu innym w pracy, na ochronie przyrody, opiekowaniu się drzewami przy drogach itp.; 5) obserwacje i doświadczenia ogrodnicze. Praca w tym dziale polega na obserwowaniu kiełkowania, opylania i rozsiewania się roślin, oraz na bliższem zaznajomieniu się z roślinami pasożytującemi.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu z VII. Zjazdu Rejonowego Centrali Białostockiej, umieszczonem w num. VII. Przeglądu Społecznego z lipca br., streszczając przemówienie p. Norwidowej, zapodano jakoby „stwierdziła, że gdzie jest większość żydowska w Magistratach — tam wypłata subwencyj odbywa się regularnie". W rzeczywistości wypowiedziała p. Norwidowa myśl wręcz przeciwną, a mianowicie, że „Magistraty bez większości żydowskiej regularniej wypłacają subsydja" — co niniejszem prostujemy.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33